

Książnica Wiedzy Duchowej No. 4

Dr. F. Habdank

# Dalsze Rewelacje

Grzegorza VII., Papieża, r. 1921

Serja II.

Przepowiednie i zapowiedzi  
przyszłych Wydarzeń

Zebrał i ułożył: Dr. F. Habdank



Cieszyn—Polska

Główny skład w Księgarni Filozoficzno-okultystycznej  
Warszawa—Długa 8a

1921

Drukarnia Henryka Nowaka w Cieszynie.

---

# Sprostowanie Ochorowicza

## w sprawie wojny niem.-franc.-polsk.

Już po ukończeniu składu do druku otrzymał Wydawca powyższych Rewelacyj za pośrednictwem Jasnowidzącej z Wisły, Agnieszki z Wysockich, sprostowanie Dra Ochorowicza, co do zapowiedzianej już na październik b. r. wojny niemiecko-francusko-polskiej, przy czem tenże zaznacza, iż podczas — kiedy chciał się baczenie rozejrzeć w planie astralnym — inna istność duchowa skorzystała z tej sposobności i podsunęła medjum niezgodne z jego intencjami myśli i słowa, które na dniu 24. września w następujący sposób sprostował:

„Wojna niem.-francusko-polska w październiku b. r. nie z przelewem krwi prowadzona być ma, ale głównie w sferze politycznej i w świecie astralnym się odbędzie. Utarczki graniczne mogą być jeszcze a niepokój polityczny w rodzaju rewolucji w Czechach, Polsce, Niemczech i indziej jako zaraza się rozszerzy, lecz wielkiej, krwawej wojny nie będzie. Aż później, kiedy już Słowianie zgodnie będą żyli, wybuchnie wojna przeciw Niemcom, która prędko się nie uciszy. W październiku zagraża Polsce istotnie wojna z Niemcami, lecz zostawa wyższemi siłami zażegnana“.

W tydzień potem 1. października uzupełnił Ochorowicz również za pośrednictwem Jasnowidzącej z Wisły swoje sprostowanie w następujący sposób:

Jasnowidząca mówi: „Bracie, możesz podać do publicznej wiadomości, że go (Ochorowicza) ujrzałem poważnego i zasnuconego, że mówił mi, byś zwrócił Czytelnikom uwagę na to, iż w chwili, gdy chciał baczenie rozejrzeć się, co w najbliższym czasie się stanie, o władnął Medjum (warszawskie) inny Duch pod jego imieniem a zanim się zorientował — popłynęły już obce myśli przez usta Medjum. Rzeczy te mylne podane były przez inne niskie Duchy w tym celu, by odwrócić uwagę ludzi od tajemniczego życia w świecie astralnym i zwieść ich z drogi Prawdy... Wojna niem.-franc.-polska odbędzie się przeważnie w świecie astralnym i politycznym, lecz nie z bronią w ręce w tak krótkim czasie. W rzeczywistości będziecie mieli jeszcze wiele ciężkich chwil do przeżycia, które będzie starał się oświetlić w przyszłości.“

— Bóg zapłać, chociaż za tyle...!“

Józef Chobot  
wydawca.

Książnica Wiedzy Duchowej No. 4

Dr. F. Habdank

# Dalsze Rewelacje

Grzegorza VII., Papieża, r. 1921

Serja II.

Przepowiednie i zapowiedzi  
przyszłych Wydarzeń

Zebrał i ułożył: Dr. F. Habdank



Cieszyn—Polska

Główny skład w Księgarni Filozoficzno-okultystycznej  
Warszawa—Długa 8a

1921

Drukarnia Henryka Nowaka w Cieszynie.



6223 S

262

ZBIORY SŁĄSKIE

Wszelkie prawa zastrzeżone.

ARC 12 Nr 696/43/58

Czytelnicy, którym znane są poprzednie Rewelacje Grzegorza VII, \*) pamiętają zapewne, iż duchowy autor ich zapowiedział był ponowne swe pojawienie się u nas po roku, t.j. w dniu obchodu swego święta, przypadającego 25. maja, i że pozostanie przy nas, jak i poprzednich lat, w ciągu całej z dniem tym związanej oktawy.

Inwazja bolszewików w sierpniu r. z. grożąca zajęciem Warszawy i strasznym oczekującym nas wtedy losem, spowodowała Wysoką Istność do odwiedzenia nas na zasadzie „wyższych wyroków“ wcześniej, t.j. w dniu 12. sierpnia r. z., w najkrytyczniejszej dla nas chwili, w celu, by uspokoić nas i podnieść Ducha zapowiedzią przeznaczoną nam za Jej wstawieniem potężnej duchowej pomocy, przy współudziale której hordy bolszewickie pokonane zostaną, jak to rzeczywiście miało miejsce.

W bieżącym roku również istność Grzegorza VII, dotrzymując danego nam przyrzeczenia, zmanifestowała się przy nas wieczorem dnia 25. maja, za pośrednictwem Edei (Małej), wywołanej podczas magnetycznego snu medjum, p. Domańskiej, pouczając nas następnie w całym szeregu cennych rewelacyj, zawartych w poniżej umieszczonych komunikatach, otrzymanych podczas seansów, mających miejsce w ciągu pomienionej oktawy t.j. od 25. maja do 2. czerwca r. b.

Warunki, w jakich odbieraliśmy rzeczony rewelacje, ukształtowały się były pod wielu względami ujemnie dla interesującej nas sprawy. Wpłynął na to przede wszystkim stan zdrowia medjów naszych, pp. Domańskiej i Czernigiewicz, z których ostatnia, pozatem jeszcze, z powodu ciężkiej choroby matki swej i wywołanej tem nerwowej depresji medjum, była w możności przyjąć raz jeden tylko bardzo krótki udział w seansie. Niekorzystnie również na usposobienie medjów wpływała niezwykle zmienna i burzliwa pogoda, jaką odznaczał się koniec tegoroczny maja, — wreszcie pojawienie się na seansach istności duchowych usposobionych nieprzyjaźnie dla Grzegorza VII., polemizujących z nim a równocześnie paraliżujących polot duchowy tak samego

\*) Dr. F. Habdank — Warszawa, nakł. księg. Trzaska Ewert i Michalski 1920 r.

medjum, pani Domańskiej, jak i uosobionej podświadomej istności jej Edei (Małej). Wszystkie te okoliczności stanowiły poniekąd przeszkodę po temu, byśmy z tegorocznej bytności przy nas wysokiego gościa i patrona naszego jaknajwiększą mogli odnieść korzyść. Grzegorz VII. zapowiedział na wstępie, iż codziennie przemawiać i pouczać nas będzie; jednakowoż już trzeciego dnia pani Domańska poczuła się dla przytoczonych względów tak chorą i wyczerpaną, iż wypadło dać jej kilka dni zupełnego odpoczynku, podczas gdy równocześnie p. Czernigiewicz, jak wspomniałem powyżej, niezdolną była zupełnie do przyjmowania udziału w seansach.

Pomimo to jednak otrzymane w roku bieżącym rewelacje cenne są dla nas i ważne w wysokim stopniu. W chaosie, w jakim obecnie żyjemy, w szarpaniu się wewnętrznem, przy popelnianych bezustannie błędach i niekonsekwencjach politycznych, kompromitujących nas na zewnątrz i uprawniających do traktowania nas z lekceważeniem, jako narodu niedorosłego do samodzielnego życia politycznego, zapowiedzi i przepowiednie Grzegorza VII., zwiastujące mimo to wszystko, lepszą przyszłość dla naszego nieszczęśliwego kraju, dają nam ukojenie moralne i podnoszą ducha. Winny one być dla nas przestrogą i bodźcem, by nie popadać w zwątpienie i pesymizm, co niestety daje się zauważyć u pewnej części naszego społeczeństwa; czyni ono to może do pewnego stopnia bezwiednie, odruchowo, odczuwając dotkliwie ciągłe bezcelowe zmagania się z sobą partyjne z największą szkodą dla pierwszorzędných interesów narodu, patrząc na bezmyślność i niedołęstwo tych, którzy wzięli na siebie kierownictwo losami kraju, podczas gdy jednocześnie odczuwa i boleje nad upadkiem opinji, etyki, zanikiem poczucia obowiązku, tudzież wszelkich szlachetniejszych porywów i cnót obywatelskich. Zaiste — w tych warunkach zakomunikowane nam słowa wysokiej duchowej Istności, zapowiadającej jaśniejszą przyszłość, jakże wielką niosą nam ulgę moralną i pociechę. I jeżeli stanie się tak, jak zapowiada nam Wielki Papież, nie będzie to zasługą małodusznej tej generacji a dziełem wyższych wpływów duchowych i możnej udzielonej nam stamtąd opieki. Albowiem nie od istności św. Grzegorza jedynie płyną ku nam podobne słowa otuchy i nadziei: powtarza nam to przyjaciel i mentor nasz duchowy, Ochorowicz; wypowiada się w tymże duchu Edea, pani Domańskiej i podobne jej istności w kontakcie z nami będące, a także niezrównany wieszcz-filozof nasz, Zygmunt Krasiński, w słowach, które poniżej przytaczam. Zastanawiając się nad aktualną sytuacją polityczną, społeczną i duchową, wypowiada się Krasiński na seansie w dniu 21. listopada r. z. w następujący sposób, mówiąc o naszym narodzie:

„... Chłopcy wiejscy, którzy kamieniami obijają owoce z gruszy polnej, sądzą, w chwili łakomstwa nie zastanawiają się jaką krzywdę, czynią drzewu rodzicielce... Wstępem tym zaznaczam przejście do Polski i Polskiego Narodu. Czyż naród ten nie jest dziś tym wiejskim chłopcem, który obija owoce dla siebie — i tylko dla siebie, z drzewa rodnego Ojczyzny, nie myśląc o tem, że cierpi drzewo samo? Wrodzona waśń Synów Piastowych zaślepia ich na tyle, że nie widzą skutków, jakie waśń owa wydać może w bliskim czasie... Podczas gdy olbrzymie wpływy sił zamkniętych w symbole zmartwychwstają, by objąć kręgiem swym całą planetarną ludzkość, Polacy zabawiają się strącaniem niedojrzałych owoców z drzewa własnych ambicij, identyfikują bowiem Ojczyznę z pojęciem własnej wygody. Przejdziecie jeszcze nie mało, mówi dalej Krasieński, kończąc rzeczony komunikat, ale Polska będzie wielką i zwycięską... Czuwamy..! Tak jak losy Warszawy wzięte zostały w ręce Sił Wyższych w swoim czasie, tak losy Polski strzeżone są, — a wiecie przez co? Przez tę sponiewieraną przez Was Tradycję, która żyje wielkością swego bohaterstwa i wielkością swej wiary... Polska ma za sobą świętą, — nie świetną mówię, ale świętą przeszłość, która w chwili odpowiedniej zmartwychwstaje i działa. To ja mówię wam Krasieński,... Polska zginąć nie może! Jeden bowiem taki Prorok-Widmo potrafi ją całą objąć i przycisnąć do wiecznie gorejącego serca, — potrafi ogniem swoim zniweczyć wszystkie złe siły, wskrzesić wszystkie potężne!

Pamiętajcie zatem: wielkość Polski nie będziecie zawdzięczać dzisiejszości, a wszystkiemu temu, coście złożyli w grób zapomniany grób dla własnych pomników, przed którymi spalacie kadzidła Megalomanji. Pozostało Wam jedno: męstwo i rycerski duch waszych żołnierzy... Żołnierz jest formą tą, w którą wstępuje tradycja, i żołnierz ten będzie ciągle zasilany, temi niepożytemi siłami, płynącemi z Wysoka...



# Rewelacje.

Medjum: p. Domańska.

d. 25. Maja, 21 r.

Obecni: hr. Czosnowska, Dr. Habdank. dzień Śgo Grzegorza.

W „Mała“, wywołaną podczas snu magnetycznego medjum, wciela się istność Grzegorza VII, wita nas zwykłemi wyrazy, zapowiada, iż w krótcie nadejdzie czas, gdzie przez usta Małej słowo swoje głosić będzie; — cytuje słowa proroka Jeremjasza, zastosowane do okoliczności; błogosławi nas, którzyśmy dzień ten rozpoczęli od modlitwy\*) i wreszcie udziela nam absolucji w dłuższym frazesie, wygłoszonym przez medjum po łacinie: Na mającym miejsce bezpośrednio potem seansie, mówi Grzegorz:

„....Wypełnił się rok Pański — a był on dla Was pełnym niepokoju i ciężkich zmagania... Gdy mi rzekł Pan: „Idź i pomoc im daj... Niech gniewu mego nie dotknie ich dłoń karząca, iżby zrozumieli, że im Ojcem!“ — więc przyszedłem i powiedziałem, co mi rozkazano. Bo pamiętajcie: nie stawia się ołtarzy dla pustki i nie głosi się imienia Mężów Pańskich po to tylko, iż według mniemania Synów Ziemi na to zasłużyli; bo choćby oni byli tak maluczcy w grzechu swoim jak kłos bez ziarna, skoro wierzą w skuteczną moc onego męża, silnym on jest między nimi a Panem i podać może prośby ich na stół Pański jako owoc dojrzały.

Jestem tu dzisiaj znów z Wami; — dzień to na Ziemi mój — i w dniu tym dużo, dużo zrobić mogę dla Was... Dziś mówię nie tylko z Wami: jest bowiem w Sienie, ojczyźnie mojej dziewczeczka, w której jest zamknięty Duch tak mocny jak Wasza Edea... Julia mówić będzie dla Ojczyzny mojej i pozdrowienie zanieśnie umiłowanej Saonie i ziemi mojej ojczystej... Do Was przychodzę dla tego, że Wam ongiś wyzradziłem krzywdę. Rzekłem to już Wam, Pasterze Nawy Koś-

\*) Solenne nabożeństwo odprawione było tegoż dnia rano w kościele św. Alexandra, pod wezwaniem św. Grzegorza.



cielnej, Presbyteri Owczarni Pańskiej: — Raz na zawsze z Woli Pańskiej nakazuję Wam zdjąć klątwy kościelne z wszelkich jednostek.... Nie wolno Wam...! Klątwy ongi rzucone na królów mściły się na narodach przez cały szereg stuleci, i dla tego ja tu jestem, by przebaczenie wyjednać dla Was, Polacy, i wyszarpnąć ową cierń, która tkwiła w sercu Polski w klątwie...! O Canosso, o Polsko...!

Zapamiętajcie, że ja będę Wam bardzo, bardzo potrzebny w czasach najbliższych, i że się klęę na Najwyższego Pana i całą Jego Ojcowską Potęgę i miłosierdzie: włos Wam, Polacy, z głowy nie spadnie... Gdy trzeba będzie cudu, — stanie się cud; — gdy modłów trzeba będzie, — będą za Was słane modły, i choćbyście byli w ostatniej opresji już, Dłoń Pańska Was wspomże: — zawsze powstaniecie, zawsze ostoicie się, jak ów Daniel w jaskini lwów! —

A jednak, należy Wam się chłosta surowa, Polacy, bo jesteście jak ślepcy, którzy idą omackiem....

Medjum wyczerpane ustaje... Po chwili:

...Pax Vobis...! Laudamus, benedicamus, glorificamus Te, Domine...!

\* \* \*

Medjum: p. Domańska.

26. Maja, 1921 r.

Obecni: hr. Czosnowska,

pp. St. Watraszewski, L. Lemański, Dr. Habdank.

Mała — z trudnością wywołana podczas snu magnetycznego medjum, robi wrażenie oszołomionej, nie orjentującej się w sytuacji. Po chwili dopiero objaśnia, że jest pod wpływem sił przeciwdziałających nam i paraliżujących inspirowane nam z góry intencje....

Obudzona następnie p. Domańska, siadłszy do abecadła z ręką na ekierce, skarży się, iż drętwieje jej ramię; ekierka porusza się z pewną trudnością, jak gdyby bezładnie, i zostaje dwa razy z rzędu wytracona z ręki medjum... Wzywam Ochorowicza, duchowego mentora naszego, prosząc by usunął owe ujemne wpływy i zaprowadził porządek. W odpowiedzi p. Domańska poczyna dyktować:

„...Wielki czas rzeczywiście zaprowadzić porządek... Owszem — to jest w toku...! Ale z kim myślicie, że się porozumiewacie..? Nie z Ochorowiczem — a z tymi do których Wy nie traficie — ale oni do Was trafili.... Chętnie słuchać będziemy wzniosłych objaśnień Wielkiego Ojca Kościoła, który tak

skrzętnie kieruje nawa jego racjonalizmu aż po dzień dzisiejszy. Sądzę, że mu sprostamy i że Wielki Presbyteros podejmie rzuconą Mu rękawicę.... On taki silny — my tylko ziemscy; — przecież siły nie równo....

Wzywamy myślą istność Grzegorza VII....

...Jeśli pozwolimy, — ostrożnie...! Tu w tej chwili rządzą siły, z którymi się liczyć musicie.... Czekaliśmy długo: lecz czekać, — to maxyma mądrych, — działać — to maxyma zwycięstwa...!"

Pani Domańska, którą rewelacje te niezwykle wyczerpują, odpoczywa przez chwilę, poczem odczuwamy obecność Istności Papieża, który przemawia za pośrednictwem medjum:

„...Pokój Wam, Synowie Ziemi....

Przeznaczeniem mojem była walka... Walka wbrew mojej naturze, wbrew memu powołaniu... Gdym był jeszcze cichym pracownikiem, musiałem już walczyć o prawa pięciu moich poprzedników papieskich...\*) Gdym kierował łodzią Piotrową — walczyłem — i z walką do Was przychodzę...! Albowiem zbliża się dzień, w którym wielkie siły utajone a czyhające na całość i dobro dusz, dotknięte zostaną Interdyktem Pańskim.

Krzyż z zwycięży...! Dla tego, by dni przyszłe Świata i Ludów oczyszczone zostały raz na zawsze od ciężającej nad nimi klęski wojen, buntu, pożogi i nienawiści, zwalczonym musi być potężny związek Książęcia Świata, — i aczkolwiek silni są, zaprawdę padną...!"

„...Tylko tyle? Tak krótko a silnie...! Czyż zapominasz Dostojny Ojcze, że Związek nasz trwał już wtedy, gdy Kościół drzemał jeszcze w nicości, i że już Śpiewak Pieśni nad Pieśniami objęty był promieniem naszej woli? Czyż zapominasz, Wielki Duszpasterzu, że ci, co poczynali pod znakiem Krzyża i w imię jego sławili się cudami, padali w proch pod jednym wysłanym im promieniem naszej woli; — że Wy, głoszący słowa Pańskie i w imię ich idący przebojem w dni Świata Ludów, przy całej swej sile i odkrytej przyłbicy, nie znaleźliście ani jednej cząsteczki tego, co my w walce ukryci, tułacze, pędzeni z jednego krańca świata w drugi, — którzy zdolni byliśmy obalić Wasz Wielki Sobór w dni jego rozwoju a czego nie uczyniliśmy dla tego, by dać wszystkim możność

\*) Tak było rzeczywiście: Grzegorz towarzyszył do Francji destytuowanemu w swoim czasie papieżowi Grzegorzowi VI-mu i wstąpił jako mnich do klasztoru w Cluny. Znając charakter jego i niepośledni umysł, papież Leon IX, wezwał go do Rzymu z powrotem, kreował kardynałem. Był doradcą tegoż papieża i bronił interesów Władzy Kościelnej za czasów czterech następujących po sobie przedstawicieli jej na stolicy apostołskiej, a mianowicie: Wiktora II., Stefana IX., Mikołaja II. i Aleksandra II. przydując podczas elekcji ich na Conclawe Kardynałów, poczem wreszcie sam wybrany został papieżem w r. 1073.

wiary i swobody ich rozkwitu? Czy możesz to powiedzieć o sobie? Spójrzcie w epokę swego scholastycyzmu, inkwizycji, — pomyślcie, że wszystkie Owieczki Wielkiego Pasterza były w gruncie rzeczy niewolnikami narzuconego im jarzma waszego autorytetu. Zaprawdę, większe promienie swobody ludów i umiłowania Najwyższego Imienia były z czoła naszego, aniżeli z głów otoczonych aureolą, — a to co się rodziło pod kapłanem mnichów zasłało pole walk szlachetnymi głowami w rycerskich przyłbicach....

To Wy pod znakiem Krzyża, — to my pod znakiem Księgi Świata....! Jeśli zabieramy tu głos, cześć Ci tem oddajemy. Mężu Dostojny, boś nam rozumem dorósł a wierzej, że mało jest takich, z którymibyśmy chcieli wejść w dyskusję; — aczkolwiek przeciwnicy, jesteśmy sobie równi...!"

Sw. Grzegorz: „Odpowiedź dostaną.... Jeszcze czuję się tutaj potrzebnym i nie przychodzę gwoli zaspokojenia ciekawości Waszej, ni dla obalenia kunsztownej budowy oskarżenia; przychodzę powiedzieć to, co mi jest wskazane powiedzieć, i powiem. Zapamiętajcie to jedno, Szlachetni Przeciwnicy moi, że Waszym symbolem jest rozum, ale przeciwstawioną Wam będzie miłość, a jest to jedno słowo, przed którym wszystko co żyje w proch pada...."

\* \* \*

Medjum: p. Domańska.

27. Maja 1921.

Obecni: hr. Czosnowska, p. arch. Gravier,  
Dr. Habdank.

Mała — tak jak dnia poprzedniego, z trudnością wywołana, życzy, by jej nie wzywać jako zbyt cichej, tak długo jak Grzegorz VII obcować z nami będzie, poczem porozumiewa się z Białym (Ochorowicz), zaciekawionym polemiką, toczącą się pomiędzy Grz. a oponentami, których wywódowi przyznaje w zasadzie słusność. Grzegorz VII jest właśnie tym łącznikiem między odwiecznym stanowiskiem Kościoła a nowymi reakcyjnymi racjonalistycznymi prądami.

Po obudzeniu, p. Dom. niezwykle zmęczona, po pewnym dopiero czasie dyktuje z trudnością słowa inspirowane jej przez Grzegorza VII:

„...O Wielki i Nieskończony, Jedyny nad wszystkim stworzeniem! Dałeś mi moc, bym w lnię Twoje zeszedł do Owczarni Twojej, — lecz czyś przepomniał, iż Ziemi Synowie, gdy słowem tylko osłonić się pragniemy przed buntem ich, niewiarą depcą je, naigrawając się, że wszystko co zdobywali jako prawo swego

rozrostu, zdobyte było przez walkę, — że niebacząc na Twoje wzniosłe i święte prawa, Ziemia od powstania pierwszej światowej swej siły istoty, poczęła broczyć krwią słabszych, rozrastać mocą silnych. Wczoraj, zda mi się, — według waszego obliczenia czasu, zarzucono mi, że Kościół był jedynie wójcą, — że dusił swobodę, że pętał bezwzględnie tych, którzy byli jego wyznawcami a tępił tych, którzy nie podawali się Władzy Kościoła, zapominając o tem, że....

Medjum bardzo zmęczone odpoczywa, poczem przenawia Ochorowicz:

„...Pozwol mi zabrać głos. Ze względu na całość i skończoność rewelacji, które nas tak interesują, nie róbcie tego, na miłość boską codziennie, bo nic z tego nie będzie... To niemożliwe i będzie się rwać ciągle. Jestem świadomy zmian, jakie zachodzą w całym organizmie medjum, i prosicie, by jeśli niema tej drugiej,\*<sup>\*)</sup> która — o ile sobie przypominam, zastępowała ją\*\*<sup>\*)</sup> w chwilach zmęczenia, by On co pragnie Wam dać, dał jednolicie, tak jak poprzednio, w ciągu dwóch dni, gdyż wątpię czy tak cośkolwiek odbierzecie skończonego. Przy tem zachodzą tu różnorodne przyczyny, wpływy zgoła nieoczekiwane i wyczerpujące.... Pozwólcie mi przeciwdziałać i dajcie mi na to pewien krótki okres....“

Po chwili mówi dalej Ochorowicz:

„Zbliża się czas dziejowych reform, — uogólnienie wszystkich religij pod hasłem: jeden Pasterz i jedna Owczarnia, jak Wam to niejednokrotnie było już oznajmione. Nastąpią wielkie na tem tle przewroty, które się odbiją na całych masach.... Uogólnienie emocjonalnego kierunku w dziedzinie zjednoczenia, wysunie naprzód jednostki, które ukryte dotąd wezmą w swoje ręce stronę duchową o tyle szczęśliwe, że t. zw. wolna wola stanie się naprawdę prawem i siłą; autorytet jedyny będzie stanowiło poczucie Boga w człowieku, które to idee będziemy przygotowywać.... A zresztą cała tutaj akcja Grzegorza ma właśnie powyższe cele....

\* \* \*

Medja: pp. Domańska i Czernigiewicz.

Obecny: Dr. Habdank.

30. Maja 1921.

„...Pax Vobis...! Otóż w dniu dzisiejszym przynoszę Wam moje błogosławieństwo, a nosi ono imię pokoju.... Tak, — ale jakże dalekim jest to imię symboliczne od losów Synów Ziemi...!

\*) P. Czernigiewicz. \*\*) p. Domańska

Jeszcze nie opadły wody... Arka na wzburzonych bałwanach miotana jak pyłek drobny, to nikt nie wśród zaleających fal, to się na chwilę wylania, a Gołębica Wyzwolenia rzucona w przestrzeń ponad bezmiary oceanów wzburzonych, z różczką pokoju nie wróciła jeszcze...!

A ja, — jak gdyby postawiony gwoli stróżowania, to oczy wznoszę ku błękitom, czy już jaśnieją przez chmury, — to z bólem spoglądam na powódź, rychło-li opadną wody...

Gdyś był tu u początku dni, w ciągu których mówić mogłem do Was, rzucono mi wyzwanie, że to co się paliło pod kapturem mnichów, strącało szlachetne głowy w rycerskich przyłbicach.... Więc odrzucam kaptur i oko w oko, twarz w twarz stoję przed Wami i zapytuję: „Zali Wy śmieli w sądach i wolnością szafujący, wiecznie wolnymi jesteście? Czy Wy, którzy widzicie w Wielkim Chrystusowej Łodzi Kościele tyle usterek, — z którego początku wywodzicie tyle zbrodni, ogarniacie ogrom waszych występków, których całokształt stanowi dzisiejszą epokę? Ja nie występuję w obronie Kurji, ani też nie stroję się w znak kapłaństwa; — usuwam z drogi nas dzielącej wszystkie insygnia jakiegokolwiek mię zdobyły; — bosy, opasany sznurem jak pokutnik, który ongi czołgał się do bram Canossy, staje przed Wami i wszystkie Wasze oskarżenia przyjmuję jako najędzniejszy z ludzi, — ale jako Duch, który już jest świadom samego siebie, — a to jest więcej niż Duch....!“

Wszystko, cokolwiek wyszło z ludzi, ludzkim było, a więc było walką, było nienawiścią, było instynktem, było zawzięcią i podejrzliwością; przeto zarzuty Wasze upaść muszą wobec tego, że wielka idea Chrystusowego Credo podjęta była przez więcej niż maluczkich, bo wielkich w pysze, i przeto Kościół nie mógł odpowiadać za czyny synów swoich piastujących godności kapłańskie i frymarczących inwestyturami. Nic dziwnego, gdy godność kapłańska stanowiła wówczas, a niestety i do dziś dnia, autorytet mylnie komentowany przez kapłanów, którzy wątek wzniesłego Słowa Chrystusowego: „Cokolwiek rozwiążecie na Ziemi, będzie rozwiązane w niebie“ — rozstrzygnęli w sposób najbardziej dla siebie wygodny i ludzki. Powołuję się tu na Sejm Wormacki, na którym chłostałem bez litości w tych mniej więcej słowach jak dziś, duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Nie występuję tu zatem w obronie mężów Kościoła, gdyż zbyt to bolesne dla mnie, niestety, — ale Wy, którzy twierdzicie, że opanowaliście system rozumowy w tym stopniu, do jakiego dąży dopiero i prawdopodobnie nigdy nie dosięgnie, czemuż nie podajecie jawnie swoich prawodawstw tak mądrych i przewidujących, skoro pragniecie dać swobodę i rozrost ludz-

kości? Czy między Waszymi mężami zajaśniał choć jeden taką mądrością jak św. Augustyn? Przecież musicie znać jego rozmowy z matką św. Moniką? Abstrahuję tu od Religji i wskazuję na Filozofję, która dziś jest za młodą, jeszcze, by mogła być zrozumianą i przyswojoną. A Tomasz z Akwinu...? I nadmienię tylko, iż prócz rozumu była tam Miłość. I zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam: Wy rozsypiecie się w pył, — na gruzach waszych stawić będą nowe świątynie Salomona, ale żyć w nich będą nieśmiertelne słowa Ewangelji i Mądrych Mężów Kościoła... Wy — innemi drogami idziecie do celu; — od stuleci już szykowaliście walki, składaliście bierwiona, pracowicie, by zażgnąć płomień, — ale Wy się sami w nim spalicie...!

A co Wy teraz robicie? Zapewne to w imię wolności ludów rzuciliście na widownię Szatana, którego opłacacie ziemskimi dobrami w tym celu, by Synowie Izraela stali się panami Ziemi... Pierwszy on dał hasłodo, upadku Anglii, która tak wewnątrz wierzy; — chce podkopać Polskę, ale, wiercie mi, sam się zagrzebie pod jej wielkością...! Włożył kij w mrowisko bizantynizmu wschodniego — ale go to mrowisko wysię.

Tak — wiercie mi...! Szeroko rozpostarty jest płaszcz Chrystusowy nad Polską, nad którą licytowali się żołdacy... Dłoń Jego osłania Córkę Kościoła, — Francję, — czuwa nad narodami Słowiańskimi sercem ojcowskim, — krwawymi łzami płacze nad Rosją i podniesie ją z upadku... Nad Niemcami może rozdarł płaszcz, — ale nad Anglią padną słowa Jego wyroku, bo Angja jest w rękach waszych i przeto paść musi...!

Tu pani Domańska wyczerpana bardzo, ustępuje miejsca pani Czernigiewicz, która dyktuje w dalszym ciągu w języku francuskim:

„...Tak, — twarz w twarz, Grzegorz, mnichu i papieżu...! Jeśli zrzucisz Twój mnisi kaptur, by przyjąć nasze wyzwanie, to i ja również zrzucam wszelkie kryjące mię dotąd osłony... Grzegorz, to ja, opat Condillac, który chce Ci odpowiedzieć... Jeśli stawiasz na przedzie wielkich synów Kościoła i starasz się omamić dobrą wiarę tych, którzy ufając swoim słowom, pytają: „Czy macie między Wami ludzi jak Tomasz z Akwinu lub Augustyn? — to odpowiem: Tak jest, albowiem imiona, które wystawiamy na przedzie, które haftujemy na bojowych naszych sztandarach, są też same właśnie!

Zarzucaś nam tjemniczość naszych sposobów działania, — lecz owe tajemnice stanowią naszą siłę, i właśnie dla tego, iż ludzie tacy jak Augustyn i Tomasz posiadli je od nas, stali

się oni tem, czem byli... Mówisz, Grzegorzu, iż na zwaliskach Świątyni Salomona staną inne świątynie lecz zbudowane na Opoce Ewangelicznej, a ja Ci odpowiem: Tak, bowiem Opoka Ewangeliczna, na podobieństwo kopalni mieszczącej w sobie cenny kruszec, zawiera we wnętrzu swem wszelką Prawdę, stanowiącą naszą siłę.

Na mnie kolej zapytać Cię, Grzegorzu, dla czego Prawda przyniesiona przez Chrystusa, której Ty i ja jesteśmy obrońcami, dla czego, powiedz mi Grzegorzu, dla czego Prawda ta została od początku ukrywana pod zasłoną? — Czemu tak dobrze ukryliście klucz ezoteryczny, iż nie potraficie go już odnaleźć dzisiaj? Powołujesz się na Augustyna, — ja idę wyżej jeszcze, bliżej źródła, i powołuję się na samego Chrystusa, na Pawła z Tarsu, — na Pawła, który był spadkobiercą Chrystusowej inteligencji... Klucz, który zatraciliście, w naszych się znajduje rękach.

Możesz płakać, Grzegorzu, nad Synami Kościoła i z całym spokojem przepowiadać, iż nowa Świątynia ewangeliczna wzniesiona zostanie na ruinach dawnej; — tak jest, ale wtedy dopiero, gdy Synowie Kościoła na nowo odzyskają Mądrość i klucz ten znajdzie się znowu w waszych rękach, — a klucz ten, — to my będziemy tymi, którzy klucz ten mamy...! Twarz w twarz, Grzegorzu...!

Pani Czernigiewicz zmęczona ustępuje znowu miejsca pani Domańskiej. Zapytujemy, kto z Św. Grzegorzem prowadzi dyskusję? Oto Odpowiedź jaką otrzymujemy:

„...Patrz, — imię moje znajdziesz w twoich nędznych księgach, — lecz tam etykietę dali mi fałszywą...; — tam jestem matematykiem...! Nie, — jam jest Duchem, tak jak Ty Grzegorzu, — Duchem, który sam siebie poznał...!”

Pani Domańska opuszcza bezsilnie ręce; po chwili odpoczynku dyktuje znowu choć z przerwami i trudnością, pod inspiracją Św. Grzegorza:

„— Kończymy na tę chwilę wieczoru dzisiejszego, bo pomęczone są, a raczej unęczone są ich dusze... Pokrzepienie im daję i błogosławieństwo, jak i Tobie... Benedictio, Fratres et Pax in nomine Dei...!

\* \* \*

D. 1. Czerwca, 21 r.

Jestem sam na seansie z p. Domańską, która z trudnością i urywkowo wypowiada się pod inspiracją wysokiego naszego interlokutora:

„— Bądźcie pozdrowieni...! Jakem rzekł — przychodzę, aczkolwiek porozumieć się z Wami dziś więcej niż trudno.... Kładę przedewszystkiem ręce na głowach waszych, byście mieli spokój.... Poczujecie...!”

Rzeczywiście...! Zarówno pani Domańska jak i ja czujemy się po chwili wyraźnie orzeźwieni, albowiem niezwykle upalny a pod wieczór burzliwy dzień dzisiejszy wpłynął deprymująco na cały nasz ustrój nerwowy, zwłaszcza u medjum, szczególnie wrażliwą na wszelkie zmiany atmosferyczne.

Po krótkiej przerwie Grzegorz przemawia dalej:

„— Zaprawdę, trudno nam dzisiaj, albowiem prawa natury utworzyły między nami jakgdyby twardy mur, przez który za ledwie przesącza się nikły promień słowa.... Jeszcze dwa dni jestem dla Was i to co mam na myśli wypowiem Wam, albowiem stanie się, iż na Słowo Pańskie pierzechną Siły Złe, i Słowo rozbłyśnie jako Słońce.... (po chwili) Za silne są wpływy ziemskie.... Jutro Wam rzeknę, co rzec chcę... Pax!”

\* \* \*

Medjum: p. Domańska.

d. 2. czerwca 21.

Obecny: Dr. Habdank.

Jak zwykle manifestuje się za pośrednictwem p. Domańskiej Ochorowicz, zaznaczając obecność Grzegorza VII, i że tenże już po raz ostatni przemawiać będzie do nas. Robię uwagę, iż wczoraj były nam obiecane dwa dni jeszcze... Ochorowicz oświadcza, iż trudności w komunikowaniu się były zapewne powodem nieporozumienia w tym względzie, bowiem dziś właśnie jest ostatni dzień oktawy.... Wyrażamy żal nasz z tego powodu....

„— Tak jest, Dzieci moje“, mówi papież, — „ostatni dzień jestem z Wami.... Wy pragnęlibyście zapewne, będąc tu, na smutnej Ziemi, mieć trochę Nieba w swej duszy, lecz dla nas, wierzcie mi, wielkie to poświęcenie schodzić na Ziemię... Zaprawdę, rzeknę Wam tutaj słowami Hjoða:

„....Rozdarłeś Panie, przedtem szaty moje i pogrzyłeś w nędzę, by tem łacniej okazać mi Wielkość Królestwa Twego....“

— przeto rzeknę Wam, że im mniej będę z Wami, tem silniej, mocniej, będziecie mię mieli w duszach waszych, bo wedle nie rozumu a serca ludzkiego, im umiłowany przedmiot więcej oddalony, tem ci sercu droższy. I gdy do Polaków, mówię, zapytam: „Zali nie miłowaliście silniej Ojczyzny waszej w tęsknocie niż w szczęściu, — zali nie wyciągaliście bardziej preżących się ramion modlitwą ku tej, która była łaleką w



niepoznanem jutrze, aniżeli ku owej, która jest okrytą Płaszczem Wolności?"

Pani Domańska robi przerwę: — spostrzegam, iż poczyna popadać w sen magnetyczny; przeprowadzam ją więc coprędzej na sofę; zasypia bez współdziału z mej strony i po chwili, również z własnej inicjatywy, manifestuje się Edea (Mała), sygnalizując przy nas obecność oponentów Grzegorza i cytując zamiary i cele, jakie chcą rzekomo w czyn wprowadzić, a mianowicie stworzyć również jedną Religję i jednego Pasterza; każdy będzie ją miał w duszy swej, według swego osobistego rozumienia i będzie czcił Boga na swój sposób...

Robię uwagę, iż założenie to wszak zbliżone jest do tego, jakie zapowiada nam Grzegorz VII... W odpowiedzi zabiera głos Ochorowicz:

„— Tak, ale jest w niem zasadnicza różnica nie tylko pod względem formy, której rozwój będzie przechodził różnorodne koleje, gdyż trzeba tu zauważyć gruntowne różnice, jakie zachodzą między Wielką Ideą Wschodu a tymi, którzy występowali tu opozycyjnie... Nie identyfikujcie tego.... Grzegorz bezwzględnie odrzuca wiele punktów, które istotnie mogą stanowić poważny zarzut w rozwoju idei, ale tu trzeba rozważyć pobudki i pamiętać, iż wszystko, co jest ludzkim — ludzkim jest i że rozwój Wiedzy czy to rytualnej, czy ściślej, a przede wszystkim idei, ponadto Religji, nigdy nie przechodzi bez ciężkich zazwyczaj ewolucyj. Jeżeli będziemy się tu powoływać na przykłady, czyliż wielcy prawodawcy, poczynając od Chrystusa, nie walczyli również? Powiecie mi na to, że walczyli słowem, — ale to nie wytrzymuje krytyki: czy słowem, czy bronią, walka pozostaje walką. Ścieranie się zaś dwóch bodźców wewnętrznych różnych sobie, tworzy dwa obozy przeciwników, których groty w słowach godzą nieraz śmiertelnie, jeśli mowa o śmierci w szerokim znaczeniu. Albowiem pojmijcie, że człowiek w życiu umiera częstokroć parokrotnie, i znajduje się w sferach pozazyciowych nie wiedząc o tem. Śmierć fizyczna to przeciwieństwo tylko forma.... Tutaj mowę o śmierci podczas jednej i tejże samej egzystencji: duchowe przejścia bardzo silne i ciężkie powodują, że dana jednostka może umierać parokrotnie, pozostając w ciele, i o tem nie wie. Po tego rodzaju ciężkich zmaganiach się Ducha, przychodzi zwykle moment, w którym następuje przełom. Jestto najczęściej podniesienie się Ducha w modlitwie, wtedy, gdy zda się, że wszystko się przed nami rozpada, czasem w podnieceniu tak silnem, że przechodzącem w stan ekstazy. Wtedy to przychodzi okres dziwnej ciszy: patrzy się na wszystko jak z oddalenia, widzi się w sobie ogrom, siłę i wiarę, przedewszystkiem wiarę.... Oto jest obraz — kiedy się jest w śmierci...”

Chwila odpoczynku, poczem przemawia papież:

„— Bracia! O bycie ziemskim wiecie tyle, co one rybki, które słuchały mowy Śgo Franciszka... I wierzajcie mi: ni przed Wami, ni za Wami nie znajdziecie rozwiązania, jeno nad Wami jest ono. Dziesięć Praw, Tablica Synajska, Cztery krótkie Strofy Ewangelji, — oto jest treść bytów waszych. To zaś, co przemyślał umysł ludzki, zginie, rozproszy się jak one, zda się nieśmiertelne skały, które zwietrzały i rozsypały się w proch, bo prochem jest wszystko, co ludzkie...

Jeśli Syn Cieśli zbudował Opokę, na której stanął Dom Boży, wiedział, że tenże się rozpadnie, opoka skruszeje, ale Słowo Jego będzie Wieczne, — nie tu na Ziemi bowiem budował On Kościół, ale myślał o Domu Bożym czyli o Rozwoju Ducha ludzkiego aż do boskości. Opoką, którą miał na myśli, były Walki Ducha w pochodzie jego kolei bytów, na których miał powstać Dom Boży, — Dom, w którym mieszka Bóg, a więc miał na myśli Człowieka — Boga...

„... A wszystko mnie odpadnie, a Dom mój trwać będzie po wieki wieków“ — Czyż to nie jasne, czy Dom Boży, Kościół na Ziemi, może trwać wieki wieków, podczas gdy wszystko na Ziemi niszczy i ginie?

Jeśli występowałem w obronie Kościoła, broniłem go nie jako takiego, a jako symbol tymczasowy wieczyściego Kościoła. Słyszę tu, i zresztą wiem dobrze, iż stanie się zadość wielkiemu Słowu Chrystusa, iż będzie jeden Pasterz i jedna Owczarnia, ale Wy to bierzecie zanadto w ziemskim pojęciu, że to u Was będzie miało miejsce, na Ziemi... Będzie to znów symbol, ale Prawdy postawionej w nieukończonych Wysokościach... Przedewszystkiem Ludzkość ulegnie regeneracji, a mianowicie, że wszelkie symboliczne fakta zrównoważą się z epoką i pojęciem. Teraz następuje Epoka Rozumowa, poprzedzi ją jednak Okres Twórczy, czyli Związek Rozumu i Uczucia, z którego musi wyłonić się nowa idea Religji“.

Medjum zmęczone odpoczywa; robimy uwagi — o ile obecne rewelacje Grzegorza w porównaniu z poprzednimi, szerzy obejmują zakres; w odpowiedzi na co otrzymujemy następujące objaśnienie:

„...Dla tego, że każdy rok musi się posuwać naprzód i wwyż, — i czas Wam będzie nie długo wyjść: nadchodzą dni kiedy słowa tu dane nabiorą ogromnej wagi i ceny w społeczeństwach. Rad Wam już nie daję: będziecie mieli jeszcze dużo walk jako Polacy, jako naród, ale ostoicie się mocno, aż przyjdzie fala, która wszystko i wszystkich zagarnie.

Jedną tylko dam Wam radę a raczej nakaz: miłujcie nawet nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy Was nienawidzą; — nieście radość tam, gdzie widzicie lzy; — jeśli macie cały płaszcz, oddajcie połowę nagiemu, bo wszystko co posiadacie, według słów Salomona, marność nad marnościami i wszystko marność. Jeśli dusze wasze będą jasne jako uśmiech Pana nad Pany, posiadziecie skarby, o jakich umysł ludzki śnić nie może.“

Zapytuję Papieża, w myśl jednego z wysokich przedstawicieli naszego kleru, czy Grzegorz VII nie uważał za stosowne zainteresować w tych sprawach papieża obecnego lub otoczenie jego? Oto odpowiedź udzielona mi przez Wysoką Istność:

„Ci już kończą dni swoje, — i stać się musi to, co się stać musi.... Dla tego to dziś wpływów narzucać im nie będziemy, gdyż byłoby to przedwczesne. — Takich Prawd się nie narzuca, one przyjdą same i zwyciężą... Bo albo Prawda jest, a wtedy wszystko przed nią pierzcha i niknie, — albo nią nie jest — i ginie! Prawd się nie narzuca: one się rodzą w duszy i zwyciężają...!“

Wyrażam żal, iż warunki w tym roku nie pozwoliły nam jak tylko urywkowo korzystać z chwili bytności na Ziemi Papieża, od którego inaczej otrzymalibyśmy byli może więcej tak cennych dla nas rad i wskazówek...

„— Przyjdzie chwila“, rzecze w odpowiedzi Papież, „że w tym roku będę musiał zejść do Was, nie czekając przyszłego. Rady wszak Wam już dałem, proste ewangeliczne. Macie zresztą blisko siebie doradzcę i opiekuna, a w ważnych chwilach będę znowu tutaj, czy to politycznych, czy nawet Was dotyczących...“

Dni moje już się kończą... Przyjmijcie błogosławieństwo moje...! Zegnam Was wonią Hysopu... Hosanna Panu na Wysokościach a spokój Ludziom dobrej woli... Zegnajcie...!

Ruchy ekierki ustają: równocześnie odczuwamy oboje z panią Dom. przez krótką chwilę wyraźny aromatyczny zapach...

Reasumując wrażenia wyniesione z tegorocznej oktawy, podczas której obcował z nami Wysoki Papież, uderza nas przede wszystkim wystąpienie pewnych wpływowych istności duchowych z czynną opozycją w obec Credo zaznaczonego przez Grzegorza VII. w enuncjacjach jego, a mianowicie stanowiska, dotyczącego zadań i posłannictwa Kościoła Chrystusowego i związanego z kwestją tą Duszpasterstwa.

Przedstawicielem tej opozycji jest rzekomy Opat Condillac, bynajmniej nie współczesny Grzegorza, a znany filozof i metafizyk francuski, żyjący w XVIII. wieku, współczesny Voltaire, a, Diderot, J. J. Rousseau i którego z tymi dwoma ostatnimi łączyły zażyłe stosunki. W dostępnych dla mnie życiorysach Opata Condillaca, nie znajduję nigdzie, iżby tenże był uważanym za matematyka, jak to zaznacza sarkastycznie w odnośnej swej rewelacji; przedstawiony jest w nich natomiast jako niezwykle świątły i badawczy umysł, w dziedzinie studjów nad istotą i właściwościami ducha ludzkiego, stojący na gruncie t. zw. Sensualizmu, w tem znaczeniu, iż pierwiastkowy początek i zasadę wszystkich wyobrażeń i czynności umysłu ludzkiego stanowią uczucia zmysłowe, t. j. wrażenia, jakie otaczające nas przedmioty sprawiają na zmysłach naszych. Interesującą dla nas specjalnie jest osobistość Condillaca z tego jeszcze względu, iż z inicjatywy królowej francuskiej Marji Leszczyńskiej, małżonki Ludwika XV, Condillac'owi powierzona była piecza nad wychowaniem i wykształceniem małoletniego ich wnuka, późniejszego księcia Ferdynanda Parmeńskiego, a dalej, iż w myśl uczynionej mu ze strony członka ówczesnej Komisji Edukacyjnej w Królestwie Polskiem, Ignacego hr. Potockiego, propozycji, Condillac napisał był Logikę, na użytek szkół narodowych polskich.

Po ukończeniu już niniejszego cyklu rewelacji, gdy na jednym z następnych seansów zastanawialiśmy się nad ich treścią i znaczeniem, zmanifestowała się przy nas raz jeszcze istność Condillaca, któremu, gdy oznajmiłem, iż pierwiastkowo uważałem go za kogoś ze współczesnych Grzegorza a nie za znanego filozofa z XVIII. wieku, otrzymałem odpowiedź następującą:

„ — Jest tak — i nie,... albowiem wszelkie liczenie się wasze z latami, tutaj istnieć przestaje i z chwilą gdy istność ludzka odnajduje znów swe własności widzenia, staje się współczesną wszystkich i wszystkiego. Jestem tak dobrze współczesnym waszym, jak Grzegorza, Voltaire'a...”

W tej chwili ruchy ekierki, na których spoczywała ręka medjum, zmieniają w zupełności swój charakter: z wolnych i miarowych stają się prędkie, nerwowe i przerywane. Zdajemy sobie sprawę, iż dzieje się to już za innym duchowym wpływem i na zapytanie, kto jest owa istność, otrzymujemy oświadczenie:

„ — Jest ktoś, kogo nie oczekiwaliście zapewne... Jestem Marja Franciszek Arouet, zwany Voltaire'em...”

I zabrawszy głos, tenże Voltaire nie dopuścił już do słowa: Condillaca, dyktując nam w ciągu trzech z rzędu wieczorów swe rewelacje, w sposób bardzo dla nas niepochlebny, w zwykłej swej sarkastycznej, pełnej sprytu i finezji formie, urąga nam i polotowi duchowemu tegożczesnego społeczeństwa\*)

W związku również z interesującemi nas Rewelacjami Śgo. Grzegorza znajduje się niżej pomieszczony komunikat, otrzymany przez nas w dniu 13. Czerwca r. b., który przytaczamy in extenso, pozostawiając kompetentniejszym odemnie w tych sprawach czynienie odnośnych nad nim uwag i komentarzy.

Podczas gdy rozmawiamy z p. architektem Gravier o otrzymanych w tym roku od Śgo Grzegorza rewelacjach, pani Czernigiewicz, będąca pod wpływem hipnozy w stanie na wpół-przytomnym, z ręką na ekierce poczyną dyktować: (w języku francuskim):

„Oto jestem...!”

„Kto?“, zapytujemy....

„ — Co Wam na tem zależy? Jestem Wielkim Nieznanym... Przechodzę, zatrzymuję się w obec postawionego zapytania.... Mam na nie zawsze odpowiedź gotową; — jestem Mistrzem, który poucza, który pociesza i który czasem uderza.... Korzystajcie z mej obecności, albowiem nie często się zdarza...”

Idę za myślą waszą, za pracą odrywającą się w Was pod wpływem idei, rzuconych przez Papieża-Mnicha i owego drugiego... Pomiędzy temi dwoma pojęciami, między temi dwoma linjami, które zdają się być nieskończenie rozbieżne od siebie

\*) Rewelacje Voltaire'a, jako nie mające łączności z kwestjami stanowiącemi treść komunikatów Grzegorza VII, zostaną ogłoszone drukiem na innem miejscu.

a jednak są równoległe, znajduje się plan dla nowych refleksyj, jest miejsce dla nowych idei, dla nowych argumentacyj. Przed powzięciem decyzji: czy Kościół jest jeden czy nie, — czy jest wiecznym, czy tylko po prostu przejściowym — czy ostateczne połączenie Owczarni z Pasterzem jest więcej aniżeli symbolem a mniej niż dogmatem, należy przedewszystkiem ustalić istotne znaczenie tego słowa....

Kościół jest Świątynią, jaką swemu moralnemu ideałowi buduje przygodny tłum, idący drogą wiecznych zapoczątkowań; — Kościół jest uosobionym zbiorem pozbawionym ideowej formy dogmatów, całej — że się tak wyrażę — uosobionej powszechności, przez co rozumiem wszystko to, co działa, co jest czynne w planie najbliższym jak również najbardziej odległym od Świata Fizycznego i Materjalnego, tak jak Wy go pojmujecie, tak jak my go rozumiemy; i Kościół ów, jeśli przyjmiemy znaczenie, jakie doń przywiązuję, stanowi rzecz w samej swej istocie zmienną co do form swych zewnętrznych, — rzecz żyjącą, jako że jest inkarnacją myśli rasy całej, — zmienną, bo zależną przedewszystkiem od zrzeczenia się i ukształtowania idei, jakie go stwarzają. Kościół stanowi Credo, bez względu jakim jest owe Credo, czy jako należące do waszej Ziemi czy do innego miejsca istnienia, i Credo to zmienia się stosownie do tego, w jakich warunkach zostało powołane do życia i sformułowane.... Oto Kościół w znaczeniu absolutnem.

Grzegorz, mówiąc o Kościele, rozumie przezeń ideę chrześcijańską rzuconą na waszą Ziemię przez jeden z najwyższych umysłów jakie się kiedokolwiek do niej zbliżyły, i wynosząc nadewszystko tę stronę Kościoła Powszechnego, jaką stanowi Kościół Ziemski, ma słuszość, jak słuszość ma astronom, który czyniąc spostrzeżenia nad gwiazdą, czyni je równocześnie punktem wyjścia dla obszernej pracy dotyczącej całej grupy gwiazd podobnych, t. j. uważanych przez niego za podobne, jako tworzących jedną konstelację.

Grzegorz widzi przedewszystkiem Kościół Ziemski, a następnie szukając w konstelacji poważniejszych dowodów, chce przedłużyć do granic czegoś nie dającego się określić, ujęte jednak w określoną formę pojęcie swego Kościoła. Zachodzi za daleko lub pozostaje zbyt blisko, idąc za linią aż do punktu w którym się ona rozszerza ku zrozumieniu tego, co jest niezrozumiałe, — ale tam traci się, albo raczej nie jest w stanie wypowiedzieć się, — co się pozatem znajduje, dla największego dobra waszych inteligencyj.

Kościół — to linja nieskończona i nie możliwa do określenia, zmierzająca wciąż w kierunku swym ku źródłu a jednocześnie nieruchoma; — Kościół — to niezliczone, kolejno zmieniające się barwy waszego słonecznego pryzmatu, rozplywające

się jednak w jednolitym i jednobarwnym blasku; — Kościół wreszcie to nic innego, jak wielka inspiracja, wielkie pragnienie każdej inteligencji w dążeniu do inteligencji wyższej. Kościół jest drogą, którą każda inteligencja odbywa sama dla siebie, by osiągnąć inteligencji, której poszukuje i której szukać będzie wciąż, aż do chwili, w której stanie się wreszcie samą ową inteligencją....

Kościół, — to poszukiwanie ciągle: dla tego tyle jest kościołów, ile inteligencyj będących w poszukiwaniu Ideału. Jeśli przez kondensację tych indywidualnych poszukiwań zbudowaną zostanie Świątynia specjalnie się po temu nadająca, wtedy oto macie Kościół i oznaczacie działy i poddziały tegoż kościoła mianem, dajmy na to, Kościoła Chrześcijańskiego, żydowskiego, itp. Jestto ciągle owo wieczne dążenie tego co niższe — do Wyższego....“

Ruchy ekierki ustają; medjum odpoczywa przez chwilę, poczem zapytuje Ochorowicza, czy znany mu jest autor powyższych rewelacyj..? Odpowiada nam też sama istność, przywołując słowa wypowiedziane na wstępie:

„ — Co wam na tem zależy..? Przechodzę, zatrzymuję się — powiedziałem — i idę dalej....

\* \* \*

Przechodząc do wypowiedzianych przez Grzegorza Wielkiego w tegorocznych jego komunikatach przepowiedni, zaznaczyć należy, iż niezależnie od horoskopów dających nam Polakom, nadzieję lepszej przyszłości, jak to podniosłem na wstępie, charakteryczną jest stanowcza zapowiedź papieża zwiastująca bliższy upadek Anglii.

Zorganizowane partje syonistyczne, sekundowane przez potężne duchowe wpływy, uznały obecną dziejową chwilę zachwianej wskutek długoletniej wojny i jej następstw równowagi politycznej i społecznej Europy, za odpowiednią do rozpoczęcia walki, do której przygotowywały się w ciągu stuleci całych, walki o supremację i panowanie nad światem. Organizacjom tym udało się pod różnymi pozorami, cele praktyczne mającymi na względzie, pozyskać przeważną część umysłów miarodajnych co do kierunku aktualnej polityki angielskiej, i uczynić je podatnymi dla swoich na wielką skalę zakreślonych zamiarów. Otóż zdaniem Grzegorza VII., kierunek w którym obecnie idzie owa polityka i przeciw której powstaje tenże, daje hasło do upadku Anglii. I dla tego w polemice z przedstawicielem opozycjonistów, opatem Condillac'iem, z zapewnieniem równoczesnem wszechmocnej opieki przedewszystkiem Polsce, potem Francji a wreszcie i Rosji, którą Pan miłościwie z upadku

podźwignąć obiecuje, rzuca Grzegorz w Imieniu Jego brzemienne groźbą słowa najprzód do Niemców „nad którymi Pan może rozdarł płaszcz...” — podczas gdy nad Anglja, jak mówi, — „spełnią się słowa Jego wyroku, bo Angja jest w waszych rękach i przeto paść musi...!”

Godnym uwagi jest fakt, iż podobne horoskopy dotyczące oczekujących Anglję ciężkich przejść politycznych i socjalnych otrzymaliśmy w ostatnich czasach za pośrednictwem naszych medjów i od innych istności duchowych. Pozwolę sobie zacytować z nich ważniejsze:

W d. 18. Sierpnia r. z. podczas rozgromu hord bolszewickich, manifestuje się nam istność powszechnie znanego uczonego angielskiego, prof. Williama Crookes'a, b. prezesa Król. Tow. Badań Psychiczych w Anglji, zmarłego kilka lat temu i który już poprzednio porozumiewał się był z nami. Ostatnim razem Crookes komunikował mi zdarzenie, jakie miał z obrazem świeżo otrzymanym z Indyj Wschodnich i którego to opowiadania nie mógł dokończyć z powodu znużenia medjum.

„ — Dobry wieczór, — mówi Crookes (w języku angielskim), — to ja, Crookes. Pragnę wypowiedzieć Wam, jak my przedstawiciele Old England, współczujemy Wam i jak wstydzimy się za naszych tegoczesnych współrodaków. Ale jeśli brak Wam z tamtej strony rzeczywistej pomocy, wiercie mi: — prawdziwa Anglja walczy z Wami razem, — to ja, Wasz przyjaciel Crookes, Wam to powiadam...!

— Dzięki za dobre Wasze słowa, mówię, — jestem rad mogąc się z Wami porozumiewać, tem więcej, iż nie skończyłeś nam jeszcze interesującego opowiadania o losach otrzymanego w owym czasie z Indyj obrazu..... Przypominacie sobie zapewne...?

— Tak, lecz obecny mój „nowy indyjski obraz” — ważniejsze posiada znaczenie... Mój obecny indyjski obraz smutny jest.. to obraz wojny... Widzę to w najbliższej przeszłości i równocześnie najcięższą dla ojczyzny mej stratę, t. j. stratę Indyj: — ale będzie to karą, ciężką karą, za przewinienia Anglji...“

Następnie w d. 13. Września 20 r. medjum, pani Czer-nigiewicz, po zbudzeniu jej ze snu magnetycznego, duktuje w stanie na w pół-przytomnym, pod inspiracją Ochorowicza:

„ — Widzę zbliżającego się“, mowi tenże z właściwym sobie humorem — „wedle starej zwrótki, którą mam w pamięci, pewnego brodatego króla... Nie często pojawiają się w naszym kole osobistości koronowane, chociaż jak wiesz, że tu z tej strony, korona mało znaczy. Ale ponieważ ja, będąc za życia człowiekiem skromnym, nie obcowalem w poufałym stosunku z wielkimi waszego świata, więc gdy zbliża się tego rodzaju



gość, — znykam...! Albo on dla mnie za wielkim, albo ja dla niego za mały jestem... Addio... Demokratą byłem i takim pozostałem...“

Chwila przerwy, poczem medjum przemawia po angielsku: „...Czy mogą mówić po angielsku?“

„ — Jeśli łaska, wolelibyśmy porozumiewać się po francusku“, odpowiada również po angielsku. „Kto przemawia do nas?“

Dalszy ciąg niniejszej rewelacji podyktowany nam został w języku francuskim, z którego zamieszczam tłumaczenie:

„ — Bardzo dobrze... Pragnęlibyście wiedzieć kto jestem... Jestem odkupującym ciężko swe winy biednym człowiekiem, który, by ulżyć swym cierpieniom, pragnąłby dopomóc tym, którzy z jego przyczyny cierpią, do cofnięcia się wstecz... Wszystkie cierpienia, które przechodzi kraj mój, są mimi cierpieniami... Jestem nieszczęśliwy, albowiem boleję za naród mój cały — i przyszedłem, by zawołać: dość!“

Być może, iż w razie, gdyby głos mój doszedł do uszu mych dawnych poddanych i gdyby ci chcieli posłuchać rad moich, Anglja jeszcze mogłaby być zbawioną, albowiem przyszłość, jaką widzę dla mego biednego kraju, przedstawia się bardzo ciemno... Widzę ruinę jego zupełną, amputowaną... Widzę Anglję podzieloną, zmniejszoną, amputowaną w stosunku do Indji, amputowaną co do Irlandji, pozbawioną tych dwóch klejnotów koronnych; — widzę wojnę domową, — braci walczących z braćmi, ojców z synami, — widzę ogień, krew; — handel i przemysł zniszczone na lata i lata całe... bankructwo! Tak przyszłość jest ciemną, — ale jest czas jeszcze, by zapobiedz rutinie....

Dobrze jest rządzić żelazną ręką, — niemniej jednak należy dać czasem wolne pole ambicjom narodów nie ujarzmionych jeszcze, lecz rządzonych z wielką nieraz trudnością. — Włączonych tylko do Państwa, często pomimo ich woli... Tak, pierwszym wielkim błędem była, i jesteśmy zań odpowiedzialni, Matka moja, ja i Balfour, — stała odmowa tak słusznym żądaniom Królestwa Anglo-Indyjskiego, odmowa Konstytucji. Obecnie już zapóźno... Jarzmo nałożone było zbyt ciężkie — i opada... Toż samo dotyczy Irlandji i toż samo można powiedzieć o Egipcie, gdzie polityka nasza była jaknajgorsza, albowiem byliśmy tam hypokrytami: lojalna Anglja była tam nie lojalna...

W Egipcie postawieni byliśmy jako policja Europy... Z Egiptu — utrzymywaliśmy, wszak nie wyciągamy żadnych korzyści; tracimy tam ludzi i pieniądze... Jaką korzyść mamy z

tego? Żadnej, — prócz zaszczytu obrony sztandarów europejskich przeciw ciągłym powstaniom Mahdystów... Jakiż więc mamy w tem interes — a zważ nas najbardziej egoistycznym narodem na świecie!! Patrzcie na nasze dzieło: Jeśli Morze Czerwone otwarte jest dla handlu europejskiego, — jeśli droga do Indji, do Chin, do Australji, do Oceanji jest otwartą dla wszystkich, to świat nam to ma do zawdzięczenia! A pod przykrywką tych sztandarów, sami wywołujemy powstania Mahdystów, albowiem w trakcie tego jesteśmy swobodni urządzić się tak, jak nam się podoba w naszych posiadłościach, — i policjanci europejscy stają się bezlitosnymi stróżami więziennymi innych narodów..!\*)

W podobny sposób co do bliskiej przyszłości Anglii wyповідаł się niejednokrotnie na seansach naszych i Ochorowicz. Na posiedzeniu u mnie w d. 24. Kwietnia, r. b., w którym przyjmowali udział Dr. Gustaw Geley, dyrektor Międzynarodowego Metapsychofizycznego Instytutu i p. L'Ange, Członek Francuskiego Tow. Badań Psychiczych, przybyli z Paryża, gdy na zapytanie p. Geley, postawione Ochorowiczowi, czy tenże nie mógłby przedstawić dowodu nie pozwalającego im wątpić — co do natury pewnych właściwości psychicznych, rzekomo związanych z jego wyzwoloną istotnością, właściwości przewyższających nasze zwykłe przeciętne w tym względzie duchowe własności, np. przepowiedni pewnych faktów i wydarzeń, jakie rozgrywać się będą na wszechświatowej arenie w bliskiej przyszłości, czy określonej zapowiedzi ułożenia się międzynarodowych politycznych i socjalnych warunków, realizację czego dalszy rozwój wypadków stwierdzić by pozwolił, Ochorowicz nie omieszkał przedstawić panom tym odpowiedniego exposé. Ponieważ stanowiło ono poniekąd streszczenie otrzymanych przez nas w tym przedmiocie w ostatnich czasach całego szeregu wysoce interesujących enuncyacji, pozwałam sobie przytoczyć je tutaj w całości:

„ — Z chęcią mogę zadośćuczynić waszemu życzeniu“, mówi Ochorowicz, „bo patrzę na plan astralny i widzę co Was oczekuje. Otóż w krótkim czasie czeka Francję nowa wojna z Niemcami, w której Polska sekundować ją będzie. Niemcy w Perfidji swej czynią wszystko, by sprowokować Francję i doprowadzić ją do nowej wojny i to im się uda wreszcie... wywołają nową rzeź...“

— Czy ta rzeź długo będzie trwała? zapytuje p. L'Ange.

— Nie, rzecze O., będzie krótką lecz krwawą.

\*) Mając zaszczyt znać osobiście ówczesnego Reprezentanta Anglii przy Rzeczypospolitej Polskiej, J. Exc. Sir Rumbolda, do którego byłem wzywany dla porady lekarskiej, nie omieszkałem przedstawić mu przy zdarzonej sposobności obydwóch powyżej przytoczonych komunikatów

— I jaki będzie jej rezultat?

— Niemcy zostaną pokonane i unieszkodliwione dopiero ostatecznie, — Francja zyska nowe terytorjalne zdobycze. Prowincje Nadreńskie tudzież pozaeuropejskie terytorja...

— A Polska? — pyta Dr. Geley.

— Polska stopniowo rozwijać się będzie i stanie się jedną z pierwszorzędných państw europejskich; będzie to miało miejsce w 1958 r. Lecz na długo przedtem jeszcze pokój nie będzie utrwalony..., będziecie mieli walki i zawieruchy conajmniej w przeciągu dziesięciu lat jeszcze. W ślad za wojną z Niemcami oczekuje Was wojna między Stanami Zjednoczonymi Amerykańskimi i Japonją, — potem nieporozumienia z Anglją i innymi państwami Ententy, w tej liczbie i z Polską z powodu Gdańska, — dalej powstanie w Indjach, gdzie Anglją ulegnie, ponosząc wielkie terytorjalne ofiary i tracąc swój urok i światową potęgę...

Przygotujcie się również na zmiany tyżące stanowiska Kościoła: Watykan otworzy bramy przed swoim Więźniem, — ale z wyjściem jego i Kościół postrada swój urok. W tymże czasie mniej więcej przyjdzie do skutku Konfederacja Stanów Niemieckich lecz pod egidą Habsburgów, jako państwo katolickie.

O tem wszystkiem mówiłem już mojemu przyjacielowi, za wyjątkiem o wojnie Francusko-Niemieckiej przy współudziale Polski, — wojny bardzo bliskiej, która Was czeka w Październiku już może tego roku...\*)

W związku z powyższem należy zaznaczyć, iż przed rokiem już, a mianowicie w d. 28. Lipca 1920 r., gdy przez usta pogrążonej w śnie magnetycznym p. Czernigiewicz, Ethia jej, sygnalizując zbliżające się niebezpieczeństwo bolszewickie, uspakajała nas, że zwycięsko odwrócone zostanie, równocześnie oznajmia nam:

„ — Pozwolicz nareszcie przemówić starcowi stojącemu przy Was... Czy nie widzicie go? Nie po raz pierwszy jest on tutaj i nie mógł się dotąd wypowiedzieć. Cierpiał wiele i cierpi jeszcze...“

Odczuwamy rzeczywiście silne wrażenie chłodu towarzyszące zazwyczaj obecności zjaw duchowych. Zapytuję — kto jest ów starzec...

„ — Siwą ma głowę i bokobrody... Był cesarzem i królem...“

Przy komentowaniu na późniejszych seansach owych zapowiedzi oświadcza O.:

„To, co należy przewidywać, nie zmieniło się — lecz oddaliło... Wiesz jak nam trudno obliczyć się z czasem: czarny jest wasz horyzont polityczny, lecz chmury nie na zawsze zaciążyły na nim...“

Jakoż, gdy po wyprowadzeniu medjum ze snu magnetycznego p. Cz. siada do abecadła z ręką na ekierce, w stanie, jak zwykle w tych warunkach, prawie nieprzytomnym, poczyną rzyktować automatycznie, wolno, z przerwami:

„— Cesarzem i królem byłem... Ród mój pod klątwą wiekuiścą gasnął w potokach krwi... Byłem imperatorem... ale błędy popełnione podczas mego panowania zemściły się ciężko... Jam winien... ja pokutuje... i dzieci moje — i krewni...!”

„ — Kto przemawia do nas? — zapytuje.

„ — Franciscus Iosephus Rex — Imperator... Grzechy dawno popełnione odpłaciłem ciężko, ale pozbawiony tronu ród mój panować będzie na nowo... Przejdzie, przejdzie burza i następcy z rodu mojego jeszcze koronę Śgo Stefana nosić będą...“

Dalszemu biegowi wypadków należy pozostawić do rozstrzygnięcia pytanie, czy owa przed rokiem otrzymana przepowiednia powrotu na tron Habsburgów stoi w związku z niniejszą zapowiedzią przyjaciela i mentora naszego Ochorowicza, mianowicie powstania Federacji Ludów Niemieckich pod ich berłem.

Zapowiedź owych oczekujących nas dwóch wojen uzupełnił Och. na późniejszych seansach jeszcze następującymi szczegółami:

W d. 20. Czerwca r. b., powiada;

— Nowa wojna już bardzo bliska... Sądzę, że zdajecie sobie z tego sprawę?

— O jakiej mówisz wojnie, czy o wojnie z Niemcami?

O. O wojnie między Niemcami i Francją, wspomagana przez Polskę... Ta jest już niedaleko, ale mam głównie na myśli wojnę Ameryki z Japonją... Jak chmury na niebie poprzedzają deszcz, tak wojna zawieszona jest na waszym widnokręgu i ulewa rozpocznie się niebawem.

— Dziwne, że w pismach codziennych nie jeszcze o tem niema...

O. Czy wierzysz gazetom więcej aniżeli mnie..? Ja nie liczę dni i godzin, ale wiem, co mówię.

— Czy wojna ta przyniesie nam jaką korzyść czy przeciwnie?

O. Początkowo Polska pozornie poniesie straty, ale w rzeczywistości zyska, albowiem w liczbie zdarzeń związanych z nią nastąpią nieporozumienia co do Gdańska. Nie jest wykluczone, że sprawy obrót wezmą taki, jak w owej bajce, w której podczas gdy dwóch spierało się o zdobycz, trzeci ją sobie przywłaszczył. Polska byłaby tym trzecim...

— Wybacz, Przyjacielu, — lecz nie mogę polapać się z tem wszystkim... Wszakże mówisz o wojnie Japońsko-Amerykańskiej a równocześnie o losach Gdańska... Jakiż związek przyczynowy istnieje między temi dwoma wydarzeniami?

O. Powtarzam: wkrótce wybuchnie wojna Japońsko-Amerykańska: nie mówię o tej drugiej, która jest niemniej pewną, ale będzie krótkotrwałą i nie zasługuje, by się nią interesować. Otóż jednym z wyników konfliktu japońsko-amerykańskiego będzie nieporozumienie między Anglią i Niemcami w kwestji Gdańska. Jeśli Polska w tym czasie potrafi nadać odpowiednią wagę swym zabiegom dyplomatycznym w tej sprawie, ma szanse, bardzo wielkie szanse, powtarzam, by otrzymać Gdańsk. Czy będzie umiała tego dokonać, nie przesądzam...

— Chciałbym jednak dowiedzieć się czegoś o rezultacie wojny polsko-niemieckiej, która nas przecie bezpośrednio obchodzi....

O. Rezultat jest pewien: początkowo Niemcy będą miały powodzenie, ale koniec będzie dla nich katastrofą....

— Wspominałeś wtedy, że ta rzecz będzie miała miejsce najpóźniej w Październiku tego roku....

O. Mówiłem, że może przeciągnąć się do Października...

— Więc ta wojna poprzedzi zbrojny konflikt japońsko-amerykański?

O. Będzie to miało miejsce prawie jednocześnie, ale pierwszą będzie wojna na kontynencie. Powtarzam, że nie warto o niej myśleć.... W każdym razie jest ona potrzebna....

— Czy Niemcy zajmą Warszawę?

O. Ależ co znowu, — nigdy w świecie....!

— Więc gdzież nastąpi rozwiązanie w tej wojnie i jaki będzie jej teatr?

O. Rozstrzygające spotkania będą miały miejsce w Westfalji. Niemcy będą się starały, by się u Was umocnić, ale im się to nie uda.... Możecie spać spokojnie...

— Jakaż rolę w tej sprawie będzie odgrywać Anglja?

O. Biedna Anglja! Gdy okiem rzucam na jej ekran widzę, że będzie napadniętą z wszech stron.... Ale nie koniec na tem: przekonacie się w krótkim czasie, jaką pracę przygotowują jej partje bolszewicka i narodowa w Indjach. Polityka jaką zwykle kierowała się Anglja, wydała swe owoce... Co myślisz, dla czego znajdują się pułki irlandzkie na Śląsku? Ponieważ te pułki sympatyzują z Polakami, podczas gdy inne sympatyzują z Niemcami ze względu na sprawy handlowe — i ta dwulicowa polityka będzie ją drogo, bardzo drogo kosztować..!

— A jakże przedstawiają się nasze sprawy z Litwą, z Górnym Śląskiem....?

O. Mówiłem Wam już poprzednio, jak przedstawiają się losy Górnego Śląska na planie astralnym i że Litwa dla Was stracona — i powracaj do tego przedmiotu nie widzę potrzeby, tem więcej, że i medjum nie może już dłużej...“

Oto jak wypowiadał się Och. w owych komunikatach, na które się powołuje:

W d. 3. Marca r. b. mówił: „A co — klaruje się jakoś wasza sytuacja polityczna — nieprawdaż...? I czy wyobrażasz sobie, że to, co się dzieje, mimo wciąż popełnianych błędów i niedoleństwa waszego, nie macie do zawdzięczenia innym wpływom a przede wszystkim orędownictwu Grzegorza? — I nie tylko Jego samego, — bo nad tą biedną Polską wisiał miecz Damoklesa.... To co mówione było o wojnie, która na nowo spaść na Was miała, — o przeróżnych zawikłaniach politycznych, — o całym stosunku niepowodzeń terytorjalnych — to wszystko prawdą było, a jednak jakby odrazu przerwane zostały karty.... To co zapowiedział Wam Grzegorz, to co mówił Mickiewicz, sprawdzi się w całej pełni — to oni czuwają nad Polską... Winnicie obrać Grzegorza patronem narodu, jak i Antoniego z Padwy, który się do Was odzywał, bo pamiętajcie, że i Śląskie sprawy wypadną ostatecznie na waszą korzyść. Z Czechami przewiduję konflikt i tego nie cofam, ale dojdziecie z nimi do porozumienia i terytorja wasza i tam odbierzecie...“

— Zapowiadałeś w swoim czasie, że obecnie połowa tylko Śląska przypadnie nam w udziale a reszta dopiero może po dziesięciu latach...?

O. Tak, — może pewne terytorja będą jeszcze odcięte, ale dziś tak się szalenie losy wasze zmieniają, — tak jakaś wszechpotężna siła czuwa nad Wami, że to, co w horoskopach przedstawiało się w ten sposób, możliwe jest, że zostanie przekreślone świetną linią tryumfu...! Czuwają tu nad Wami, powtarzam... Gdyby nie to — nie wiem czem byliście teraz...!“

— Dziwne doprawdy i niezrozumiałe dla mnie jest — czem mogliśmy zasłużyć na poparcie tych Wysokich sfer, bo to przecie, co się u nas dzieje jest straszliwe...

O. Zasłużyliście sobie stuletnią niewolą i tem, co Polska złożyła w grobach...!

Zaznaczyć należy, iż na seansie w d. 23. Listopada r. z. rzekoma istność Śgo Antoniego z Padwy zwróciła się była do nas zupełnie nieoczekiwanie z następującemi słowy:

„... Spokoju, ufności, wiary...! Dni ciężkie nadchodzą... Jesteście pod moją opieką... Z woli Jego jestem waszym patronem..., Włos Wam z głowy nie spadnie. Łany wasze dojrzewać będą

w pokoju, — w żrenicach matek waszych wkrótce lzy obeschną... Opiekuje się Wami Papież Święty...

Przyszedłem dzisiaj w dzień mnie poświęcony.... Spijcie spokojnie, ale we śnie czuwajcie... Nie lękajcie się grozy, która się zbliży.... Biorę do ręki wielką buławę hetmańską Polski —! Nie lękajcie się, że będzie w rękę mnicha, który potrafił jednak uśmierzać burze morskie i kierować skrzydłami wichrów.... Ilekroć wezwą mnie usta wasze modlitwą — przybędę i stanie się Wam zadość... Dajcie mi Wiarę, świętą, prostą i maluczką — i przez to właśnie ogromną...!''

Nadmieniam, iż dzień poświęcony Św. Antoniemu Padewskiemu przypada 13. Czerwca, co rzekomo przeczyło słowom zawartym w przytoczonym powyżej komunikacie; ze sfer jednak duchownych otrzymałem objaśnienie, iż niezależnie od od pomienionego dnia w Czerwcu, każdy Wtorek poświęconym jest temu niezwykłą czcią w hierarchji kościelnej otoczonemu Świętemu, co ani mnie, ani medjum p. Domańskiej nie było wiadome.

Gdy następnie w d. 3. Maja b. r. porozumiewamy się z Ochorowiczem w sprawach blisko nas obchodzących w związku z polityką, na czasie, tenże wypowiada się jak następuje w sposób zasługujący na uwagę i zastanowienie:

„... Jest fala... Na przewroty składa się cały szereg wypadków: toż samo jest z sytuacją, która jest wynikiem wypadków i okoliczności. Dla tego dziś jest trudno wyłowić cośkolwiek z tego chaosu; złem może wydać się to, co jest dobrem i odwrotnie... Tem trudniej jest prowadzić politykę, której rozumowania mogą wydać się aż nadto logicznymi w pewnym oświeceniu, będą jednak dla chwili danej nieodpowiednie, tem więcej, że trzeba się liczyć z tem społeczeństwem, w którym, niestety, przeważa warcholstwo z jednej strony a fanatyzm z drugiej.... Ale fanatyzm na tle danej epoki — kto wie — czy nie jest struną przewodnią w owych skrzypcach, na których graną będzie melodia przyszłości...?

Duszą przewrotów rosyjskich był fanatyzm i dla tego to w drugim krańcu losów narodu — jako równowaga, postawiony jest fanatyzm w innym kierunku, dla tego, że gdybyśmy chcieli dopełnić fanatyzm kunktatorstwem, bezwzględnie fanatyzm by zwyciężył. Jeżeli jednak jako równowagę wysuwamy również fanatyzm, wtedy siły są równe, przewyższają zaś te siły, które są wyższe o całą kulturę narodu, z którego wyszedł ów fanatyzm, czyli że z wrogiem należy walczyć tą bronią i odbijać ciosy tą drogą, jaką on je z siebie wyrzuca, w pojęciu oczywście potrzeb ludzkich.

A w sprawie Górnego Śląska, która nie dziwi mię, iż zaprzęta wasze umysły, powtarzam, iż przypadnie Wam więcej, jak się spodziewacie, ale po długich i ciężkich cierpieniach... Śląsk będzie obecnie czerwoną płachtą dla Europy w całym tego słowa znaczeniu..."

— A więc wywoła powikłania inne...?

O. W obecnej chwili na planie astralnym tak różnorodne krzyżują się wpływy, iż odpowiednie wnioski będę mógł wyciągnąć dopiero po pewnym czasie i zakomunikuję gdy będę ich pewnym.

\* \* \*

Powracając do interesujących nas obecnie rewelacji tegorocznych Grzegorza VII., uderza nas w zapowiedziach dotyczących przyszłych losów Polski pod datą 2. Czerwca, zdanie następujące: „Będziecie mieli jeszcze dużo walk jako Polacy, jako naród, ale ostoicie się mocno — aż przyjdzie fala, która wszystko i wszystkich zmiecie.“

Nie miałem możności otrzymania od wysokiego interlokutora naszego odpowiedniego wyjaśnienia — co do owej grożącej nam fali; chodziło mi bowiem przede wszystkim o to, by przy objawach przemęczenia medjum, św. Grzegorz był w stanie w ostatnim dniu swego przy nas pobytu, dokończyć swych ważnych i cennych rewelacyj. Zastanawiając się później nad powyższym zdaniem i otrzymanymi poprzednio już z innych źródeł pochodzącymi rewelacjami podobnymi a przede wszystkim wypowiedzianymi nam przez znanego rewolucjonistę Mirabeau, sądzić by należało, iż mowa tu o grożącym Europie zalewie przez rasę Żółtą. Reczony komunikat Mirabeau nie przedstawia pod tym względem wątpliwości i przytaczam odpowiedni z niego ustęp jako zasługujący na uwagę:

Na seansie w d. 14. Lutego 1920 r. istność mianująca się Mirabeau, markizem Riqueti, ostrzegając przed grożącym nam niebezpieczeństwem bolszewickim europejskich mężów stanu, którzy nie zdają sobie zeń sprawy tak jak na to zasługuje, mówi w interesującym nas przedmowie:

„..... A jednak, Europo, niebezpieczeństwo grozi Ci jeszcze nierównie większe.... Podczas gdy zużywasz najlepsze Twe siły w wojnie bez wyjścia, lub dla utrzymania pokoju, o który drżysz, aby się nie rozchwiał lada chwila, nie spostrzegasz gotującej się grozy, niby burzy straszliwej na Wschodzie.... Ja natomiast widzę go, tego Chińskiego Potwora, kryjącego się w cieniu i wyczekującego tylko właściwej chwili, by rzucić się na Was.... A Wy, którzy straciliście prawie wszystką siłę waszą



w wojnach, cóż uczynicie, skąd weźmiecie odpowiednią energję do odporu, gdy będziecie napadnięci, co mówię — zalani żółtą falą, która wydaje Wam się mytem możliwym w przyszłości, lecz obojętnym jeszcze dla Was obecnie? Między Wschodem a Cywilizowanym Światem jaką postawicie zaporę, — co przeciwstawicie straszliwemu okrucieństwu chińskiemu ze strony poczwórnym upustem krwi osłabionej Europy? Jedyne tampon — Polskę...? I owa Polska, powołana do odegrania tak ważnej roli w historii, czy będzie w możności spełnić to zadanie, gdy niesnaski wewnętrzne i trucizna bolszewicka czynią ją słabszą od nowo narodzonego dziecięcia...? I po raz trzeci zapytuje: „Co robią wasi mężowie stanu?“

We Francji, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do naszych granic, zapominaliśmy o wszystkim i szliśmy na wroga przy dźwiękach zwycięskiej Marsyljanki... Kiedyż Europa zapomni odwiecznych swych nienawiści i połączona w jeden naród, stanie w obronie cywilizacji...?!”

\* \* \*

Tak więc na zasadzie otrzymanych przepowiedni, niezależnie od przebytych dotkliwych lat wojny i niewoli niemieckiej, — niezależnie od gniotącego nas obecnie moralnie brzemienia, spowodowanego ciężkimi warunkami życiowymi i poczuciem niepokoju związanego z myślą, iż źle się u nas dzieje, — niezależnie od ciągłego niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony dyszących do nas nienawiścią sąsiednich nacyj, — możemy jednak po zapowiedzianych nam dalszych jeszcze i długotrwałych cierpieniach i walkach — spodziewać się wreszcie jaśniejszych dni w przyszłości...

Przyjdą chwile, mówią nam, że Polska będzie wielką i potężną, lecz będzie to zasługą nie obecnych pokoleń, zda się, nie dorosłych do całej doniosłości faktu i ważności chwili jej zmartwychpowstania, a zasługą w grobach spoczywających patriotów z krwi i kości, których jedynym hasłem była miłość i poświęcenie się dla ukochanej Ojczyzny, — którzy dla niej walczyć, cierpieć i ginąć umieli. Temu to legjonowi miłujących ją całą duszą przykładnych Synów i męczenników, Polska wskrzeszenie swoje ma do zawdzięczenia.

Jeśli więc w istocie niewzruszone prawa sprawiedliwej konsekwencji rządzą losami Wszechświata, nie dziw, że odbywające się u nas czy bezmyślne orgje płytkich umysłów, czy tendencja działalność posiadających chwilowo władzę, dążąca do wywoływania zamętów wewnętrznych, usuwania na ubocze czynników pożytecznych, dla tem łatwiejszego forytowania swych własnych celów i ambicij, bez oglądania się na

związaną z tem ciężką szkodę dla kraju, że te przewinienia w obec Ojczyzny popełniane zaważyć muszą ujemnie na dalszych jej dziejach. Dla tego istności, którym dana jest możność patrzenia w przyszłość, widzą dalsze jej losy odbite w ponurych barwach na planie astralnym i grożące jej znowu katastrofy.....

„..... Jakże się bowiem wszystko mści“, — powtarza nam znowu Krasiniński, nawiązując przemówienie swoje do oplakanego losu będącego obecnie udziałem Rosji.....“

Powyższa zapowiedź Grzegorza VII. grożącej nam fali pobudza nas mimowoli do tego rodzaju refleksyj, tem więcej, iż nie jest jedyną. W d. 21. Marca r. z. przez usta pogrążonej w śnie magnetycznym medjum, p. Czernigiewicz, przemawia uosobiona podświadoma istność jednej z dawnej jej inkarnacyj, rzekoma kapłanka Myriam w następujących słowach:

„..... Z dalekiej drogi przychodzę, by wejść znowu w znie-nawidzone więzy ciała.... Mówię ja, Myriam, powstała z grobu prorokini, Córka Izraela, która budzi w niej\*) byt dawny... Byłam tam, gdzie ważą się losy narodów i słyszałam jak ON, który był Panem waszej Ojczyzny, budził ją z długiego snu.... I wstała, wstała Polska, biała jak lilja opleciona cierniami....

I patrzyłam na dalszy ciąg tego cudu Zmartwychwstania.... Widziałam jako dawnych Łazarzy, powstającą z grobu wieczną męczennicę, która dziś budzi się do chwały, by znów być ukrzyżowaną.... Wiosna dziś dla Ojczyzny waszej: jutro lato i bogaty plon, aż zima znów zawita i sen wieki trwający w mękach i bólu....!

Bo taki Twój los, o Polsko, taki Twój los...! Boś Ty wybraną Córką Pana, bo ty zarówno chwałą jak i męką masz stać się wzorem dla innych powstających i ginących pokoleń i narodów...!<sup>13</sup>

Podobną myśl przewodnią znajdujemy również w enuncjacyach, otrzymywanych w różnych a zwłaszcza w ostatnich czasach od manifestującej się nam za pośrednictwem p. Domańskiej istności Mickiewicza. Wielki wieszcz rozpaczając nad Litwą, wrocie aktualnie w obec Polski zajmującą stanowisko z największą szkodą dla dalszych swych losów, boleje i nad położeniem samej Polski, w której fatalny układ stosunków wewnętrznych, spowodowany bezmyślnem szarpaniem się, jeśli — stosownie do gorących pragnień wieszcz — nie ulegnie zmianie, grozi jej na nowo w przyszłości losem męczennika narcdów.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż w sprzeciwieństwie do większości otrzymywanych za pomocą pani Dom. rewe-

\*) W medjum.

lacji przy abecadło i ekierce, potężna duchowa istność Mickiewicza przemawia zazwyczaj bezpośrednio albo przez usta medjum lub wywołanej w śnie magnetycznym Edei (Małej). Tak w jednym jak w drugim przypadku nie podobna mi niemiastety nadażyć z zapisywaniem odnośnych wspaniałych enuncyacji, płynących często jak rwący potok z niewypowiedzianą siłą. Jednocześnie wcielenie się tej potężnej istności wyczerpuje medjum nadzwyczajnie, tak, że po kilku już frazesach p. Dom. lub Mała opada bezsilnie; po pewnej chwili budząc się znowu do życia, zda się wskutek nieprzeparłej siły woli wysokiego naszego interlokutora i nowej z jego strony inspiracji. Rzecz cała jednak kończy się zwykle zupełnem w podobnych razach wyczerpaniem i prostracją medjum, które po każdym takim zmanifestowaniu się Mickiewicza potrzebuje zazwyczaj kilkodniowego wypoczynku, by powrócić znowu do równowagi. Z powyższych względów żałować należy niepomiarnie, iż z liczby Mickiewiczowskich rewelacji drobna część zaledwie mogła zostać zapisaną; próby posługiwania się ekierką, jak to ma miejsce na zwykłych seansach, ułatwiający możliwość zapisywania każdego otrzymanego słowa, nie dawały w tych wypadkach pożądanego rezultatu. Nie znajdowały one aprobaty tak wysokiej duchowej istności i zdarzało się kilkakrotnie, iż z chwilą, gdy przemawiać począł Mickiewicz, ekierka wyrzucaną zostawała z siłą i padała daleko z rąk medjum, z którego ust płynęły wtedy potężne, pełne głębokiej treści, w przepięknym języku wypowiedane słowa. Wolniej natomiast i spokojniej wypowiedane rewelacje zdążyłem być od czasu do czasu rzucić na papier i pewna ich liczba prozą i wiązaną mową spisanych, znajduje się w mojem posiadaniu. — Enuncjacje jednak przyszłych losów naszych dotyczące, wypowiedane były zazwyczaj z niezwykłą siłą, donośnym głosem, w stanie wysokiej podnieci nerwowej medjum i w tempie tak szybkim, iż o odnotowaniu ich bez pomocy stenografji nie można było myśleć, zwłaszcza w obec warunków, które wypada nam obserwować przy manifestowaniu się Edei, nie znoszącej, jak wiadomo, silniejszego światła.

\* \* \*

Tyle więc na razie co do ewentualnych przyszłych dziejów biednej, skolataney naszej Ojczyzny... A jeśli rzeczywiście spowodowane siłą faktów, spełnią się na niej te przepowiednie, jakież losy zarezerwowane będą dla tych, którzy za nie stają się odpowiedzialni, — jakaż ich czeka przyszłość i jakie tortury duchowe i moralne będą ich udziałem, gdy nadejdzie wreszcie złowrogi termin wyznaczony do refleksyj, opamiętania się i zdania przed sobą sprawy z roli odegranej przez nich z tą,

z życiem ich dawno ubiegłym, związaną tragedją...?

„...Jakże się bowiem wszystko mści...” — powtarza \* za grobu Wieszczy Zygmunta Krasieńskiego.

Monografia niniejsza była już ukończoną i do druku gotową, gdy na jednym z ostatnich naszych seansów, mianowicie w d. 18. sierpnia b. r. wysoka Istność papieża Grzegorza VII. zmanifestowała się najniespodziewaniej i w sposób inny, aniżeli to dotychczas miało miejsce.\*) Pani Czernigiewicz w głębokim śnie magnetycznym żąda, by ją przeprowadzić do ciemnego pokoju, oświetlonego tylko słabo fioletową lampą. Po chwili unosząc rękę ku górze z wyprostowanymi dwoma palcami, jak zwykle przedstawiani bywają święci na obrazach, przemawiać poczyna najprzód wolno i z pewną trudnością, potem coraz łatwiej.

„...Benedictio Vobis“, mówi medjum, czyniąc odpowiedni ruch uniesioną dłonią, — in nomine Patris et Filii et Spir. Sancti, et pax hominibus bonae voluntatis!“ — i ze słów tych zdajemy sobie sprawę, iż przez medjum przemawia Grzegorz Wielki, który niedawno zegnał nas za pośrednictwem p. Domańskiej temż samemi słowami, wypowiedzianemi w języku polskim. Proszę obecnego p. Lecha Kl., by pomimo niezwykłych w tych warunkach trudności starał się zapisywać wypowiedzane słowa, co tenże czyni.\*)

„...Przyszedłam dla tego, Dzieci moje“ — mówi dalej papież przez usta medjum, — „że chwila jest ważną... Świat drży w posadach swoich a Kościołowi Świętemu wypadnie pochylić głowę przed Pasterzem, który przyjsć ma... Tak — ważna jest chwila...!“

Prosiłem Cię Panie, byś pozwolił rozpostrzeć płaszcz mój na Dzieci moje a Tyś odrzucił modły... Dopuszciles na Świat Zło, by Dobro je zwyciężyło.

\*) Była to dopiero druga tego rodzaju próba zainicjowana przez Ochorowicza w zamiarze, aby w głębokim śnie magnetycznym podczas exteryoryzacji aktualnego jestestwa duchowego p. Czernigiewicz, Ochorowicz mógł wcielić się w nią i przemawiać bezpośrednio przez jej usta, jak to rzeczywiście dnia poprzedniego po raz pierwszy miało miejsce. Podobna możność w tych warunkach daną jest również i dla innych jestestw duchowych; skorzystała z niej istność Grzegorza VII. dla skomunikowania się z nami i wygłoszenia powyższej zapowiedzi. Pomimo trudności notowania po ciemku prawie owej rewelacji, udało nam się uchwycić ją tak, by jasno i zrozumiale mózdz sobie zdać sprawę z treści i intencji słów wypowiedzianych przez wysoką Istność. Komunikat ten wszakże należy uważać jako niewykończony a stanowiący niejako tylko ekran z odbiciem na nim myśli Papieża, w rodzaju, jak określa to plastycznie Ochorowicz, pierwszej i nie retusowanej jeszcze odbitki z kliszy aparatu fotograficznego otrzymanej.

Noe ciężka panuje nad Światem... Wy, którzy wierzycie, zapalcie lampy wasze, bo przyjdzie On... Oczekujcie Go jak one panny w Ewangelji oczekują Oblubieńca... Ciemności zaległy świat, lecz Gwiazda wszędzie wkrótce, Gwiazda Wschodu, a ci, których oczy będą zwrócone ku niej, ci zbawieni zostaną....

Dzieci — nie traćcie wiary ani nadziei: jak wszystko wkoło Was zniknie jakby na zawsze, — jak pożar nowej wojny wybuchnie w Świecie, Dzieci, szukajcie oczyma Gwiazdy i wołajcie: „Panie...! Panie...!” bo im głośniejszy będzie krzyk wasz, tem prędzej pomoc zesłana będzie....

Pax...!”

\* \* \*

Ograniczam się na zamieszczeniu powyższej rewelacji, ostatej, jaką otrzymaliśmy w tym przedniociu, pozostawiając ją bez dalszych komentarzy. Przypominam jedynie, iż podczas pierwszego już zamanifestowania się Istności Grzegorza VII., t. j. przed dwoma laty, otrzymaliśmy byli podobne mniej więcej zapowiedzi za pośrednictwem pani Domańskiej, które potwierdził tenże w roku zeszłym.<sup>o)</sup> W podobnym duchu wypowiadają się również za pośrednictwem p. Czernigiewicz, w czasie gdy jeszcze obiedwie te panie nie znały się i nie komunikowały z sobą, wysoki kapłan buddyjski Manuyami — Lama<sup>\*\*)</sup> i wielki reformator i prawodawca indyjski Manu.<sup>\*\*\*)</sup> Ten ostatni niedawno jeszcze zamanifestował się znowu, by przygotować nas do wielkich wydarzeń w najbliższej przyszłości, będących w związku z ukazaniem się zapowiedzianego proroka. Oto niektóre odnośne ustępy z rzeczowego komunikatu:

„...Wkrótce już ktoś inny, nie ja, zabierze głos, — ktoś inny a jednak do mnie podobny, który jest mną jak ja jestem Zyciem, — który stanowi istność moją jak ja jestem jego istnością, bowiem z jednego pochodzimy źródła i jedną stanowimy całość... Słowo jego obje się o uszy wasze a kraj szaty jego walać się będzie w drożnym pyle....

Otóż idzie On — i drżący powiew wieczornego wietrzyku igra z rozwianym Jego włosem....

Wy wiecie, że przyjdzie: znak przybycia Jego jest widoczny na niebie, a ja, Mistrz Mistrzów, przychodzę po to jedynie, by uprzedzić Was i przygotować Mu drogi....!<sup>\*\*\*\*)</sup>

W łączności z powyższymi zapowiedziami zgodnemi z sobą i które zawdzięczamy pośrednictwu naszych medjów, nie od

<sup>o)</sup> Rewelacje Grzegorza VII., papieża. <sup>\*\*)</sup> Tamże. <sup>\*\*\*)</sup> O Reinkarnacji. <sup>\*\*\*\*)</sup> W miesięczniku „Odrodzenie“, wychodzącym w Cieszynie, w Nr. 5. z m. lipca r. 1921.

rzeczy będzie porównać treść podobnych rewelacji zupełnie z innego pochodzących źródła. Otóż w książce wyszłej niedawno w Paryżu pod tytułem: Reincarné, Roman de l' Au-Delà, której autorem jest Dr. Lucjan Graux, znajdujemy w końcowym rozdziale, stanowiącym poniekąd rodzaj krytycznego komentarza, opinie pewnych osób o pracy tej, w której autor rozwijający akcję na podłożu tajemnych duchowych dziedzin, zbyt wolny dał może polot własnej fantazji. Jedną z pomienionych osób, na opinii których widocznie zależało autorowi, jest według pani Graux, pani X., sławna paryska jasnowidząca, z której wypowiedzenia się zacytowanego in extenso przez autora, pozwalam sobie zamieścić poniżej niektóre charakterystyczne ustępy:

...Nie przyznający egzystencji Świata Duchowego ujrzą niezadługo koniec swego panowania... Są oznaki na niebie, — są one także i na Ziemi... Godzina jest nader bliska, — proszę fakt ten zapisać sobie w pamięci, gdyż nigdy nie zapowiadałam czegoś więcej pewnego, — w której prawdziwi apostołowie powstaną z pośród ludzi i rozpoczną pochód swój przez lądy, by jednocześnie ze Słowami Prawdy nieść dowody jaskrawe, jakich wymagają nieprzyjaciele Spirytyzmu. Spirytyzm natomiast sam w sobie stanowi li tylko epizod bardzo drugorzędny tego potężnego ruchu, który się właśnie przygotowuje i który po dotychczasowym niedoroślem eksperymentowaniu, niepewnych poszukiwaniach, wybuchnie nagle drogą rewelacji, w obec których wszyscy Święci Pawłowie odnajdą drogę do Damaszku... Będziemy świadkami czegoś więcej aniżeli Odrodzenia Ducha w stuleciu pogrążonym w bagnie zezwierzęcenia...!

...Misjonarze wyruszą w drogę niebawem, gdyż nieodzownym jest, by ich zadanie było rozpoczęte zanim rzecz stanie się już niemożliwą do naprawy: chcę mówić o wojnie w olbrzymich rozmiarach, która jeśli nie została zduszona w zarodku, rzuciłaby całą ludzkość w ciemnie ostatecznego zdziczenia... Otóż — do tego nie dojdzie... Mandatarjusze otrzymują obecnie instrukcje swoje, — nie są przygotowani jeszcze, lecz brakuje im do tego niewiele... Powodzenie apostołstwa ich jest zapewnione i sami spirytyści nawet winni pospieszać za nimi jeśli nie chcą pozostać w tyle z tem jedynie tylko, co przedstawiać się będzie wtedy jako błaha praktyka, dziecinna zabawka. Poza kontrolą nad Zaświatami opartej na podstawach dociekań materialistycznych, rzeczywistość Ducha zostanie stwierdzoną za pomocą duchowych sił jako takich. I wstąpimy w świat nowy albo raczej odnowiony, na podstawach których już wielki czas nadszedł, — a Ludzkość uczyni w kierunku Prawdy jeden wielki krok naprzód...!

\*

\*

\*

W pismach codziennych z dni ostatnich czytamy:

...Według depešy z obserwatorjum astronomicznego w Cambridge w Stanach Zjednoczonych, wystosowanej do Centrali Wiadomości Astronomicznych w Brukseli, podczas zachodu słońca dnia 7. sierpnia br. spostrzeżono na południow-schód od słońca Gwiazdę, która blaskiem swym przypominała planetę Wenus — i wówczas już wyrażano przypuszczenie, że mamy do czynienia z nową Gwiazdą lub Kometą...

Czyby owa Gwiazda, sygnalizowana przez astronomów amerykańskich, była już w związku z zapoczątkowaniem oczekującej nas w najbliższej przyszłości Ery Odrodzenia Duchowego Ludzkości...?

Warszawa, w Sierpniu 1921 r.

Dr. Fr. Habdank.



## Od wydawcy.

Rewelacje powyższe wydajemy jedynie w tym celu, żeby obudzić i poruszyć sumienie Narodu i tych odpowiedzialnych mężów stanu, którzy kierują losami Narodu, którzy ubiegali się o tę godność i zaszczyt, lub których niedojrzałe jeszcze społeczeństwo wyniosło na to stanowisko a często nie dorosli do spełnienia tak doniosłego i odpowiedzialnego, powierzonego im zadania; którzy błędzą i prowadzą Naród świadomie, czy nieświadomie nad brzeg przepaści — do zguby...!

Rewelacje te są jakby ognistym ostrzeżeniem i napomnieniem Wyższych Sfer Duchowych do nawrócenia i upamiętania się, są wezwaniem do wydobycia ze siebie wszystkich sił, byśmy sprostali naszemu zadaniu, byśmy stali się godnymi łaski nam przez Opatrzność wyświadczonej, byśmy spełnili nadzieję przez Niebiosa w nas pokładanej! —

Inaczej gorze nam i źle będzie! —

Tępić i ścigać bezwzględnie musimy w Narodzie wszędzie, na każdym kroku, na każdym miejscu, od najwyższego do najniższego, bez ustanku i bez wyjątku wszelką nieprawość, niegodziwość, prywatę, sobkostwo, lichwę i paskarstwo, chciwość i bratobójczą swarliwość!

Nie śmiemy ścierpieć żadnej nieuczciwości, fałszu, obludy, próżniactwa i pychy we wszystkich dziedzinach życia społecznego, publicznego, politycznego i gospodarczego, w handlu i przemyśle, w sztuce i nauce, w religii i obyczajności! —

Musimy zabijać i tłumić niemiłosiernie w samym zarodku za krociowe sumy judaszowskie do organizmu Narodu przez podłe i sprzedajne żywioły zaszczepioną zarazę bolszewicką! Albowiem wiedzcie: że cały świat Judaizmu i wszystkie czarne potęgi świata przez niego opętane a uosobione w złowrogięj Trójcy — Angji, Niemiec i Bolszewji rosyjskiej i czeskiej razem wspólnie sprzęgnęły się i pracują na naszą zgubę i stoją przeciwko nam, z którymi od trzech lat śmiertelny bój w świecie ziemskim i duchowym staczać musimy!...



Lecz Moc Ducha, Czystość serca i zamiarów, potęga Ofiary i Poświęcenia złamią te czarne siły Judaizmu, Molocha i Bestji —Zwierza—Człowieka!

A więc do pracy! W myśl naszego Wieszczą i Proroka Przyszłości Juliusza Słowackiego:

„Napełń się przenajświętszym Ducha Sakramentem,

A w Duchu będziesz rządził globem jak okrętem“.

Pokażmy i zaświadcmy przed światem, że w nas mieszka Duch Boży, staropolski Duch Bolesławów, Łokietków, Zygmun-tów, Batorych, Żółkiewskich, Sobieskich, Czarnieckich, Koś-ciuszków i naszych Wieszczów, Proroków i Mędrców Mesja-nistów a zadziwimy świat i stworzymy drugi Cud nad.... w obec zbliżającej się groźnej burzy dziejowej, tuż u progu naszego stojącej!

A więc w górę serca! Czuwajmy i pracujmy!

**Józef Chobot**

Wydawca.



Nakładem

# „Książnicy Wiedzy Duchowej“

wydano:

Nr. 1 i 2. **Wiedza Tajemna** cz. I. i II., encyklopedyczny wykład tajemnej Wiedzy duchowej, opracowany na podstawie egipskiej symbolistyki przez prof. G. O. M. Cena za każdą część 360 M., dla odbiorców „Odrodzenia“ po 250 M.

Nr. 3. **Nauka o oddychaniu** według systemu Hindusów jako klucz fizycznego, umysłowego, duszowego i duchowego rozwoju — 120 M.

Pod wspólną Redakcją Ks. W. D. wychodzi w Cieszynie Miesięcznik „**Odrodzenie**“ w objętości 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arkuszy, poświęcony sprawom odrodzenia człowieka i badaniom zjawisk duchowych. Rocznie 300 M.

Pod koniec b. r. będzie założone: „**Bractwo Odrodzenia Narodowego**“ zmierzające do wytworzenia **Mocy duchowej, etycznej i gospodarczej** Narodu. Wydawnictwa powyższe można nabywać wprost u wydawcy J. Chobota w Cieszynie lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11.

Naszych przyjaciół i zwolenników upraszamy o składanie udziałów po 1000 M. i wpisowego po 100 M. na czeki poczt. „Książnicy Wiedzy Duchowej“ na założenie spółdzielczej drukarni Bractwa O. N. i zrealizowanie ważnych, opatentowanych wynalazków.

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

6223 S



001-006223-00-0

